Rok II — Nr 16 (20) Bydgoszcz, dnia 1 września 1946 r. Cena zł 10

RZEMIEŚLNIK POMORSKI

DWUTYGODNIK GOSPODARCZY

Wacław Burcicki

O przyszłość rzemiosła

Startujemy do wyścigu pracy przy odbudowie naszej ojczyzny. W tej szlachetnej rywalizacji niewątpliwie jedno z pierwszych miejsc przypadnie rzemiosłu. By temu sprostać musi ono zawczasu szykować swe kadry pionierskie do pracy systematycznej, ciężkiej, jednocześnie bardzo odpowiedzialnej.

Jeżeli to podkreślam, to w tym celu, by zarówno rzemiosło jak i czynniki miarodajne oraz ogół społeczeństwa polskiego zrozumiały rolę, jaka siłą faktów przypaść musi rzemiosłu w życiu gospodarczym państwa

Niezaprzeczalnym bowiem faktem jest, iż rzemiosło w obecnej naszej rzeczywistości przy tworzeniu się nowych zrębów gospodarki narodowej stanowi jeden z najpoważniejszych potencjałów twórczej dynamiki ojczystej. Dali zresztą temu wyraz najwyżsi dostojnicy państwowi odpowiedzialni za resort gospodarczy państwowy. Skoro te fakty ściśle wiążą ze sobą zarówno państwo jak i rzemiosło, musi się znaleść złoty środek, by z tych aspektów stworzyć wielkie dzieło służące odbudowie kraju.

Jak już niejednokrotnie na tym miejscu podkreślałem sprawa ta ma ścisły związek również i ze wsią — z chłopem polskim.

Nowy narybek rzemieślniczy rekrutuje się bowiem w lwiej części z synów i córek chłopskich. A samo już to zagadnienie, choć dziś nie posiada może jeszcze naglącej konieczności lecz nieuchronnie się zbliża i wymagać będzie już wkrótce, może prędzej niż przypuszczamy swego należytego rozwiązania. Jest to sprawa wielkiej wagi w skali ogólnopaństwowej.

Dziś odbywa się ten proces przenikania dzieci chłopskich do rzemiosła drogą niezorganizowaną. Z chwilą jednak gdy wieś nasyci się rynkiem podaży rąk do pracy sprawa rozładowania bezrobocia na wsi zyska na swej ostrości i wtedy niewątpliwie może być zapóźno, by ratować najcenniejszy materiał ludzki na dzielnych fachowców przed wykolejeniem życiowym. Jest to jedna sprawa.

Druga — to warsztaty rzemieślnicze jako miejsca nauki rzemiosła. Przy najbardziej sprzyjających okolicznościach w zawodach, dziś najniezbędniejszych przy odbudowie kraju nie będziemy w stanie w najbliższym krótkim okresie wykształcić koniecznej ilości fachowców. Składa się na to wiele przyczyn. Brak unowocześnionych narzędzi, maszyn, pomocy naukowych itp., oraz przerzedzone szeregi wybitnych fachowców w obecnym stadium nie gwarantują, iż wyszkolenie młodego narybku nie napotka na trudności. Temu zagadnieniu trzeba trzeźwo poświęcić wiele uwagi i środków zaradczych.

Dlatego też jako jeden z długoletnich społeczników — pionierów rzemieślniczych, obserwując wnikliwie to życie z bliska pragnę i w tym kierunku dać wyraz swoim sugestiom. Z góry proszę o obstrzał surowej krytyki. Niechaj moje myśli wywołają polemikę, której rezultatem byłby czyn, przynoszący ojczyźnie i rzemiosłu pożytek.

O to właśnie mnie idzie. Otóż świat cały wie dobrze, iż jesteśmy zniszczeni i że wiele i to bardzo wiele nam potrzeba do dźwignięcia się z upadku. Dobrze kalkulujący nasi sprzymierzeńcy rozumieją również, że im prędzej będziemy gotowi stanąć do tworzenia wartości gospodarczych tym wcześniej nastąpić może równowaga gospodarki światowej. Tym prędzej stanąć możemy do wymiany dóbr wytwarzanych i gromadzonych przez naród polski, a wkładanych do ogólnej skarbnicy narodów oswobodzonych od tyranii hitlerowskiej.

Tym również należy tłumaczyć wielkie dzieło humanitaryzmu ludzkiego objętego symbolem UNRRA.

W ramach więc tej wspaniałej akcji uczuć ludzkich i my rzemieślnicy choć w tej formie, bo inna niestety była dotąd nam niedostępna, bo niekorzystaliśmy z żadnych darów, pragniemy zrealizować akcję o znaczeniu ogólnopaństwowym.

Niechaj więc UNRRA pomoże nam w tym wielkim dziele odbudowy, przez rozmieszczenie w krajach ca. 5-tysięcy naszej młodzieży wiejskiej i miejskiej celem nauki rzemiosł i zawodów, których u nas w kraju nie będą w stanie wykształcić warsztaty. Ograniczymy się do zawodów jak wyżej zaznaczyłem najkonieczniejszych do odbudowy gospodarczej Polski, są to: mechanika samochodowa; mechaniką precyzyjna, teletechnika, obróbka metali szlachetnych, nowoczesne budownictwo mieszkalne i monumentalne, garbarstwo, białoskórnictwo i wyprawa skór szlachetnych, zegarmistrzostwo i optyka, krawiectwo miarowe, oraz jeszcze i inne zawody, których nie wymieniam, a co do których wypowie się samorząd rzemieślniczy, o ile myśl moja znajdzie realne możliwości pozytywnego załatwienia.

Jako kraje dla nauki poszczególnych zawodów proponuję: Ameryka i Anglia — mechanika samochodowa, precyzyjna teletechnika, budownictwo mieszkalne i monumentalne. Szwecja — obróbka metali szlachetnych. Francja i Anglia — garbarstwo, białoskórnictwo i wyprawa skór szlachetnych, oraz krawiectwo miarowe. Szwajcaria — zegarmistrzostwo i optyka. Holandia — teletechnika i budowa aparatów radiowych. Z grubsza zaledwie wymieniam te państwa, w których poziom zawodów, znany mi jest jako stojący na najwyższych szczeblach doskonałości. Biorę również pod uwagę, iż państwa te są z narodem polskim zaprzyjaźnione i gospodarczo nie wyniszczone. Odnośnie młodzieży w wieku 15—16 lat jako najbardziej odpowiedniej do nauki rzemiosła, to naturalną rzeczą byłaby uprzednia jej selekcja. Tak badania lekarskie jak i psychotechniczne dałyby wytyczne do kierowania tejże młodzieży do odpowiednich zawodów. Brać również należy pod uwagę upodobania zawodowe samej młodzieży, o ile rzeczywiście nic nie stoi na przeszkodzie pod względem zdrowotnym. Po dwu lub trzyletnim pobycie za granicą młodzież wracałaby do kraju ze znajomością dobrego zawodu, języka obcego, no w ogóle nabrałaby innego światopoglądu na przejawy życia gospodarczego. Byłby to niezmiernie cenny nabytek pionierski w odbudowie naszego państwa, a zdobytą wiedzą i wykształceniem podciągnęłaby poziom w zawodach wyżej wymienionych. Ze znajomością obcych języków nie ma kłopotów, gdyż Polak każdy szybko przyswaja sobie obcy język.

Jeszcze byłaby kwestia dokształcenia ogólnego w ramach obowiązujących w Polsce ustaw. I na to jest rada. Mamy w tych państwach swoje ambasady i poselstwa, a ponieważ młodzież grupowałaby się zespołami, przeto nic łatwiejszego jak zorganizowanie dla niej bądź to kursów specjalnych, bądź też szkół dokształcających zawodowych z językiem wykładowym polskim. Na ten cel środki finansowe napewno by się znalazły. Nie chcę przesądzać wyniku lecz byłby to wspaniały dar dla naszej młodzieży, a dla społeczeństwa wielka zdobycz na polu gospodarczym i odbudowy naszego zniszczonego kraju. Na tym miejscu pozwalam sobie szczególnie zaapelować do resortowych Ministerstw, jak również do urzędującej Izby Rzemieślniczej w Warszawie oraz zainteresowanych partii politycznych o poparcie powyższej sprawy.

Za zrealizowanie tych zamierzeń niewątpliwie najbardziej będzie wdzięczna młodzież sama, wybrana ze wszystkich dzielnic państwa. Błogosławić będzie swą ojczyznę za danie jej możliwości zostania pełnowartościowym obywatelem, mimo swego młodego wieku.

Wniesie ona również swój cenny wkład do ogólnego naszego dorobku narodowego.

Zwróćmy się z apelem do zaprzyjaźnionych narodów a napewno nie odmówią nam swego poparcia.

Sursum Corda!

Uwaga, Wystawcy!

Uwaga, Czytelnicy!

W najbliższym numerze „Rzemieślnika Pomorskiego", zamieszczona zostanie pełna lista nagrodzonych na Pomorskiej Wystawie Przemysłu, Rzemiosła i Handlu w Bydgoszczy.

Oświata w Rzemiośle

(Ciąg dalszy)

Przygotowuje się zarządzenia, na podstawie których unormowane będą szersze jak dotychczas uprawnienia szkół dokształcających zawodowych, zgodnie z dążeniem do przekształcenia tych szkół na publiczne średnie szkoły zawodowe. W szczególności uregulowana będzie możliwość przechodzenia zdolniejszej młodzieży tych szkół na wyższe poziomy kształcenia. W tym celu tworzone będą, albo przy niektórych szkołach dokształcających klasy czwarte, których zadaniem będzie ułatwienie zdolniejszej młodzieży przejścia do odpowiednich szkół typu licealnego, albo tworzone będą przy odpowiednich liceach klasy przygotowawcze dla młodzieży, przechodzącej z trzech klas szkół dokształcających zawodowych.

Brakowi sił nauczycielskich przewiduje się zaradzić zrównaniem praw nauczycieli szkół dokształcających zawodowych z prawami nauczycieli szkół zawodowych typu zasadniczego, oraz za wspólnym porozumieniem Kuratorium z przedstawicielami rzemiosła, przemysłu i handlu, nałożenie na najlepszych fachowców obowiązku nauczania w szkołach dokształcających zawodowych. Ilość szkół zamierza się przynajmniej podwoić.

To, co zostało powyżej w oparciu się o instrukcje Min. Oświaty wypowiedziane odnośnie szkoły dokształcającej zawodowej, zostało już częściowo zrealizowane. W jakim stopniu zostało zrealizowane, to każdy z obywateli miał możność zaobserwować na swoim terenie.

Reforma szkolnictwa postępuje dalej, jak wynika z ostatniego projektu dekretu o organizacji publicznego systemu oświaty i wychowania narodowego, który aczkolwiek nie został jeszcze uchwalony, jednak stanowisko w nim zajęte należy uważać w przybliżeniu i to dużym, za stanowisko władz szkolnych w tej sprawie.

Projekt ten przewiduje powszechne obowiązkowe kształcenie średnie dla młodzieży w wieku od 15-18 lat, które odbywa się w średnich szkołach zawodowych równolegle z nauką zawodu, pobieraną w zakładach pracy, czy gospodarstwie lub we własnych warsztatach szkoleniowych, bądź w liceach zawodowych, bądź w liceach ogólnokształcących. Wszystkie te szkoły opierają się na 8-mio letniej szkole podstawowej. Państwo zapewni młodzieży możliwości osiągnięcia odpowiadających jej uzdolnieniom i zamiłowaniom kwalifikacji zawodowych.

Program praktyczny nauki zawodu w zakładach pracy lub w gospodarstwie, ustala Minister Oświaty w porozumieniu z Ministrem Pracy i zainteresowanymi Ministrami, sprawuje nadzór nad jej przebiegiem za pośrednictwem organów inspekcji Ministerstwa Oświaty oraz rzeczoznawców odpowiednich samorządów, organizacyj gospodarczych i zawodowych.

Średnie Szkoły Zawodowe nadają swym absolwentom, po odbyciu przez nich ustalonej nauki zawodu, odpowiedni stopień kwalifikacji zawodowych. Podstawą uzyskania kwalifikacji zawodowych jest odbycie praktycznej nauki zawodu, lub praktyki zawodowej, oraz ukończenie średniej szkoły zawodowej odpowiedniego typu. Stopnie kwalifikacji zawodowych i nadawanie ich ma określać Minister Oświaty w porozumieniu z Ministrem zainteresowanych resortów.

Średnie szkoły zawodowe przygotowujące w danym zawodzie do uzyskania pierwszego stopnia kwalifikacyjnego są jednolite pod względem programowym. Nauka w średnich szkołach zawodowych trwa trzy lub cztery lata, zależnie od zawodu. Ukończenie tych szkół, prócz praw do uzyskania kwalifikacji zawodowych, uprawnia do studiów wyższych, po dopełnieniu warunków, przepisanych przez rozporządzenie Ministra Oświaty, ewentualne wstąpienie do 4-ej klasy odpowiednich liceów zawodowych oraz do uczęszczania na specjalne kursy, lub szkoły zawodowe.

Młodzież, która przed ukończeniem wieku obowiązku szkolnego uzyskała 1-szy stopień kwalifikacji zawodowych, nie jest zwolniona z obowiązku szkolnego, którego dopełnienie określi specjalne zarządzenie Ministerstwa Oświaty.

Licea zawodowe są zróżnicowane pod względem typów programowych i czasu trwania nauki, zależnie od potrzeb zawodu. Czas trwania nauki w liceach zawodowych wynosi do 4-ch lat. Ukończenie liceów zawodowych daje prawo do uzyskania odpowiedniego stopnia kwalifikacji zawodowych i uprawnia do studiów wyższych.

Minister Oświaty sprawuje nadzór pedagogiczny, w szczególności normuje organizację wychowania i nauczania we wszystkich szkołach i zakładach wychowawczych, obejmujących dzieci i młodzież do końca trwania obowiązku kształcenia, w szkołach wyższych oraz w szkołach i instytucjach oświaty dorosłych.

W tym samym kierunku i po tej wytycznej zmierza również projekt dekretu o organizacji i utrzymywaniu obowiązkowych średnich szkół zawodowych, który ściślej precyzuje zagadnienia wyżej poruszone.

Z projektu tego wynika, że szkolenie w średnich szkołach zawodowych opiera się na powszechnym systemie poradnictwa zawodowego w związku z ustalonymi corocznie planami przygotowania kadr, zatwierdzonymi przez Komitet Ekonomiczny Rady Ministrów.

Program praktycznej nauki zawodu w **zakładach pracy** lub gospodarstwie, ustala Minister Oświaty w porozumieniu z zainteresowanymi Ministrami i sprawuje nadzór nad jej przebiegiem, bądź za pośrednictwem organów inspekcji Ministerstwa Oświaty, bądź kierowników i dyrektorów odpowiednich szkół, bądź rzeczoznawców odpowiednich samorządów i organizacji gospodarczych.

Uczniowie średnich szkół zawodowych zbiorowych poszczególnych zawodów przesyłani będą na zasadach określonych rozporządzeniem Ministra Oświaty, do centralnych szkół o odpowiednim kierunku zawodowym (Centrala Wyszkolenia Zawodowego) dla przerobienia przedmiotów specjalnych i zawodowych.

Centrale Wyszkolenia Zawodowego dla poszczególnych zawodów mają za zadanie zapewnienie młodzieży pełnowartościowego wykształcenia zawodowego, oraz zaznajomienia jej z nowoczesnym warsztatem pracy i nowymi jej metodami.

Rozporządzenie Ministra Oświaty określi, dla poszczególnych zawodów, jaki okres czasu w każdej klasie uczeń będzie spędzał w szkole centralnej, i o ile zmniejszy się przez to tygodniowy lub okresowy wymiar godzin w średniej szkole zbiorowej.

Młodzież, która nie uczęszczała do obowiązkowej średniej szkoły zawodowej, lub jej nie ukończyła z przyczyn uznanych przez państwowe władze szkolne, są uzasadnione, może być dopuszczona do egzaminów dla eksternów.

Młodzież upośledzona fizycznie, lub psychicznie, będzie podlegała innym zarządzeniom.

Koszty zakładania i utrzymywania Publicznych Szkół Średnich zawodowych są pokrywane przez Skarb Państwa, samorząd gospodarczy i zawodowy i inne instytucje gospodarcze, państwowe, samorządowe, społeczne i prywatne.

Wyposażenie Publicznych Średnich Szkół Zawodowych w warsztaty, narzędzia, pomoce naukowe i biblioteki oraz koszty ich remontu i konserwacji obciążają zainteresowane resorty gospodarcze, państwowe, organy samorządu gospodarczego i zawodowego oraz inne instytucje gospodarcze państwowe, samorządowe, społeczne i prywatne wyłącznie w stosunku do szkół reprezentowanych przez nie zawodów. Rozporządzenie, wydane przez Ministra Oświaty w porozumieniu z zainteresowanymi Ministrami określi organy i instytucje, obowiązane do świadczeń, oraz wysokość i rodzaj tych świadczeń.

Wszystko to, co zostało dotychczas wypowiedziane odnośnie szkolenia zawodowego, to obraz przyszłego szkolnictwa, widziany okiem sfer nauczycielskich i władz szkolnych. To stanowisko, zajęte przez ludzi, poważnie zastanawiających się nad warunkami dziś, po okresie wojny zaistniałymi, ludzi postępowych, pragnących widzieć rozwój Pastwa Polskiego na drodze odrodzenia, wypływającej z ducha prawdziwie i szczerze demokratycznego, ludzi, którzy mają długoletnie doświadczenie w dziedzinie pracy teoretyczno zawodowo kształceniowej.

Z tego dotychczasowego przeglądu przebija jednak dużo założeń teoretycznych, bez możliwości ich praktycznego przeprowadzenia. Na podstawie tego, co dotychczas się powiedziało, nie można wyobrazić sobie pełnego obrazu szkolenia zawodowego. Są niejasności, niedomówienia, ostre w przejściach tonacje. Jest w tym za wiele teorii, której człowiek praktycznie stykający się ze szkoleniem w zawodzie wyobrazić sobie nie może.

Nie zdziwi nikogo głos nauczyciela, publikowany w prasie zawodowej nauczycielskiej pt. „Głos Nauczycielski" Nr 5 z ubiegłego roku, nauczyciela prawdopodobnie teorii zawodowej, poważnie traktującego swój zawód i dostrzegającego braki z wiadomości teoretycznych fachowców — domagający się powiększenia liczby godzin nauki w dzisiejszych szkołach dokształcających do 24 godzin tygodniowo. Należy uzgodnić go jednak z głosem instruktora, względnie mistrza, kształcącego ucznia praktycznie w zawodzie, co on w trosce o praktyczne przygotowanie ucznia do zawodu powie.

Znane są nam głosy te z wypowiedzi na zjazdach wojewódzkich rzemiosła i z konferencji na te tematy przeprowadzanych.

Tak, jak teoretycy troszczą się o stronę teoretyczną zawodu, tak nauczyciele praktycy — mistrzowie troszczą się o stronę praktyczną zawodu. Głosy tych dwu ludzi wspólnie ze sobą uzgodnione mogą przynieść należyte rozwiązanie tej kwestii; dotychczas jednak trzeba z naciskiem podkreślić, uwzględniany jest głos tylko teoretyka.

Proponowany, dla złagodzenia ostrości w przejściu od tej teorii do praktyki dwuzmianowy system nauczania, może rozwiązać sprawę tylko dla warsztatów, ale nie rozwiązuje jej w odniesieniu do ucznia, do jego praktycznego przygotowania do zawodu.

Osobą ucznia w okresie takiego nadwątlenia jego sił fizycznych, jaki musi być po takiej wojnie i przy obecnych możliwościach aprowizacyjnych, nie można eksperymentować.

Przyjrzyjmy się wpierw dobrze tym, o których mowa, ich potrzebom i warunkom egzystencji.

Żywy organizm młodzieży może ponieść wielką szkodę. Jak badania lekarskie w niektórych szkołach dokształcających wykazały, do 25 proc. młodzieży pracującej zawodowo jest chora na gruźlicę. To zastrzaszające... Niech to będzie ostrzeżeniem dla tych, którzy o niej, o jej wysiłku umysłowym i fizycznym decydują.

O kartki żywnościowe dla młodzieży zabiega się od początku i, jak dotychczas, bezskutecznie.

Młodociany, pracujący zawodowo musi być traktowany jak uczeń, nie może być traktowany, jak siła robocza; co do tego wszyscy są jednego zdania. Młodzieży tej należy dać prawo do ferii świątecznych i letnich; nie myślmy kategoriami sprzed wojny, bo młodzież, ta przyszłość narodu, nie jest młodzieżą przedwojenną.

Dalsze uwagi... Mimo, że cała reforma szkolnictwa jest przeprowadzana pod kątem widzenia reformy szkolnictwa zawodowego, by zawodowo pracującej młodzieży dać możność i ułatwienie powszechne dojścia do studiów wyższych, to tutaj właśnie, jeżeli chodzi o szkolnictwo zawodowe, projekty nie są sprecyzowane dokładnie, gmatwają się w swej jasności. Problem tzw. „ślepych ulic" nie znalazł dotychczas jeszcze należytego rozwiązania.

Powstaje jeszcze pytanie, na które tu dzisiaj powinniśmy sobie odpowiedzieć, czy Państwo jak i młodzież zyska na tym, czy straci, jeżeli będzie się usiłowało stosować jeden i ten sam program dla młodzieży, obierającej np. zawód rzemieślniczy i młodzieży, pragnącej poświęcić się studium wyższym?

Czy droga, po której ma iść w swej głównej fazie wykształcenie np. inżyniera, to droga szkolenia uprzednio rzemieślniczego?

Czy to jest obrócenie zdolności ludzkiej i energii we właściwym kierunku?

A następnie, czy droga wytyczona projektami przyczyni się do zrealizowania gwałtownych potrzeb, jakie w tej chwili odczuwamy, spowodowanych brakiem kadr wykwalifikowanych rzemieślników?

Dziś i na najbliższe lata musimy szybko szkolić nowe kadry ludzi o wykwalifikowanych rękach.

Fundamentalne zmiany wprowadzą wstrząsy, hamujące realizację tych potrzeb.

Musimy się wypowiedzieć, w jakich procentach rozdzielić czas na nauczanie teoretyczne i nauczanie praktyczne zawodu pod kątem widzenia celu, do jakiego dążyć mamy jeszcze wiele lat; braków bowiem nie wyrówna się w ciągu krótkiego okresu czasu.

Czy jesteśmy dostatecznie materialnie przygotowani do wcielenia w życie projektowanych zmian?

Projekty muszą wszystkie te motywy wziąść pod uwagę.

Czy projektodawcy zadali sobie trud obliczenia kosztów, utworzenia odpowiedniej ilości szkół z tak bogato pomyślanymi urządzeniami? (bo tylko takie mogą spełnić zadanie), jak projekt przewiduje. Każdy projekt, pragnący przedstawić nam obraz całej postaci powinien mieć ręce i nogi, bez tego wyrobimy sobie niedostateczny sąd o

niej. Impresjonizmu, modnego w sztuce, na ten teren przenosić nie można.

Nowa reforma szkolnictwa zawodowego powinna być pod każdym względem lepsza od poprzedniej.

Zmiany dzisiaj zachodzą w tak szybkim tempie, że trudno w ich powodzi zorientować się, nawet człowiekowi obznajmionemu z tymi zagadnieniami. Dziś nie wie się, czy, to, co było wczoraj nie przestało już być aktualne. Nie wszystko zatem to, co dziś omawiamy, rzemieślnikom, jako czynnikowi bezpośrednio zainteresowanemu jest znane, przeto i głos rzemiosła, pod każdym z omawianych względów, może nie jest dostatecznie wysondowany.

Z dyskusji jednak na ten temat podejmowanych wynika, że rzemiosło polskie, w rozumieniu potrzeb doby dzisiejszej, gotowe jest złożyć i na tej drodze najdalej idące ofiary. Pragnie więc, wzorem lat i wieków poprzednich, wziąć czynny udział w tej akcji. Patrząc na rzeczy okiem trzeźwym, tak, jak może to zrobić człowiek pracy praktycznej — wie, że tu bez jego udziału niczego się nie dokona.

Doceniając starania około podniesienia wiedzy teoretycznej, daje wyraz swej trosce o poziom wiadomości praktycznych. Wie, że nie można marnować dziś żadnego wysiłku, bo winien być obrócony na cele odbudowy, wie, że nie ma chwili czasu do stracenia, gdyż na tenże sam cel powinna być zużyta.

Obracając się w świecie realnych poczynań, do tej sprawy przystępuje również realnie.

Szkolenie zawodowe, jego zdaniem, powinno pójść po dwu torach.

Jedna droga — to w oparciu się o ukończenie publicznej szkoły powszechnej, poprzez warsztat pracy i równolegle szkołę dokształcającą zawodową na stopniu średnim — do rzemiosła i innych zawodów manualnych.

Druga droga — po ukończeniu takiejże samej szkoły powszechnej — do średniej szkoły zawodowej, która przysposabia młodzież do zawodów wyłącznie animalnych (umysłowych).

Na pierwszej drodze kładzie się największy nacisk na przedmioty praktyczne, (szkolenie w warsztacie).

Na drugiej drodze — największy nacisk kładzie się na przedmioty teoretyczne. Praktycznie w tym wypadku kształca warsztaty, urządzone przy tych szkołach, jedynie w granicach potrzeb do tego rodzaju studiów.

Pierwsza droga, poprzez szczeble kwalifikacji zawodowych, jak świadectwo czeladnicze, prowadzi do wyższych w swoim rodzaju studiów, przeprowadzanych przez Instytuty Naukowo Rzemieślnicze i ich oddziały, gdzie wszechstronnie, teoretycznie poza warsztatem pracy i pokazowym warsztacie Instytutu, zawód swój się studiuje. Po ukończeniu trzechletnich studiów, otrzymuje się dyplom mistrza w zawodzie cząstkowym, po którym mistrz cząstkowego zawodu, jaki jest przewidziany nowym projektem listy rzemiosł, otrzymuje po następnych dwóch latach dyplom mistrza pełnego zawodu.

Druga droga poprzez średnią szkołę zawodową, po ukończeniu której otrzymuje się stopień kwalifikacyjny — dyplom technika — prowadzi do wyższej uczelni, po ukończeniu której otrzymuje się ostatni na tej drodze stopień kwalifikacyjny — dyplom inżyniera.

Powszechność i przymusowość w tym projekcie jest stosowana na pierwszym szczeblu nauczania, tj. w szkole powszechnej, do ukończenia lat 15. Na drugim szczeblu jest ona utrzymana tylko w stopniu, uzależniającym zdobycie dowodów kwalifikacyjnych.

Przymusowości, w dosłownym tego słowa znaczeniu, nie można kłaść w państwie o ustroju demokratycznym, na obywatela po 18-tym roku życia, który dojrzałość pod każdym względem niejednokrotnie, chociażby w czasie ostatniej wojny — zaakceptował i udowodnił.

Pierwsza droga podlega kompetencjom Ministerstwa Przemysłu w porozumieniu z Ministerstwem Oświaty. Druga droga podlega Ministerstwu Oświaty w porozumieniu z Ministerstwem Przemysłu. Ustalenie tej kompetencji jest ważną rzeczą, z uwagi na konsekwencje stąd wypływające.

Według tego projektu wytyczone dwie drogi, każda zmierzająca w swoim kierunku, nie marnuje czasu, ani energii bezproduktywnie; każda z nich prowadzi do zamierzonego celu, daje możność zdobywania wyższych studiów i wyższych dowodów kwalifikacyjnych, niczym nie skrępowana, gdyż wnioski Poradnictwa Zawodowego wystawiane w ostatnim roku nauczania w szkole powszechnej będą nie wiążącym wskazaniem dla decydujących się obrać jedną z dwu projektem wytyczonych dróg.

Projektem tym rozwiązane zostanie zagadnienie ilości uczniów rzemieślniczych, których brak w tej chwili dotkliwie w rzemiośle się odczuwa. A Państwu zależy w dobie obecnej na dużej ilości garnącej się do zawodów rzemieślniczych — młodzieży.

Ponieważ droga w rzemiośle do większych zarobków i samodzielności będzie i szybsza i krótsza, przeto można liczyć na wybranie jej przez większą ilość osób. Nie będzie ona odstraszającą dla młodzieży, gdyż poziom zarówno średnich szkół dokształcających zawodowych, jak i poziom średnich szkół zawodowych, a to przede wszystkim dla elementu ludzkiego, który po ukończeniu jednej i tej samej szkoły powszechnej, publicznej, rozdzieli się w równorzędnych kierunkach — będzie jednakowy.

Młodzież musi być we wszystkich szkołach jednakowo traktowana. Uczeń rzemieślniczy jest takim samym uczniem, jak każdy inny.

Skoro Państwu zależy na znacznej ilości rzemieślników, należy stworzyć odpowiednie ku temu warunki. Ogromnie dużemu odsetkowi młodzieży bezrobotnej, wiejskiej należy odpowiednio udostępnić naukę rzemiosła.

Założona przy każdej szkole dokształcającej i Instytucie Naukowo Rzemieślniczym, bursa umożliwi naukę rzemiosła niezamożnej młodzieży robotniczej i wiejskiej.

Dobrze urządzone bursy przy wspólnych wysiłkach władz państwowych, samorządów terytorialnych i gospodarczych z rzemieślniczym na czele, bursy z odpowiednio wyposażonymi świetlicami, będą również zachętą do obrania drogi kształcenia się w rzemiośle.

Wychowa się nowy typ obywatela — rzemieślnika, po żadnym względem nie ustępującego wszystkim innym; dopnie się przez to szczytowego zagadnienia ustroju demokratycznego — znikną tu bowiem różnice klasowości.

Po dokładnym obmyśleniu szkicowo tu rzuconego projektu, władze oświatowe przyjdą może do podobnego rzemiosłu przeświadczenia, że droga do rzemiosła prowadzi wyłącznie przez warsztat rzemieślniczy, który jak ostatnio poczynione obserwacje wykazują, kształcąc młodzież bez pisanych programów, kształca ją jednak, ze zdziwieniem stwierdzić trzeba, wszędzie według jednakowych metod szkoleniowych i sposobów. I tu leży siła tradycji; jeszcze w ogóle szkół nie było, kiedy rzemieślnik już kształcił a, że dobrze kształcił, wystarczy spojrzeć na najdawniejsze wyroby rzemieślnicze, pełne kunsztu i piękna.

Może władze oświatowe zechcą również przyznać rzemiosłu słuszność, że nie popiera metody szkolenia rzemieślnika w takich zakładach naukowych, jakimi były dawne gimnazja rzemieślnicze, gdyż one, jak nas doświadczenie lat poprzednich nauczyło, przygotowywały ludzi do wszystkich dziedzin pracy, tylko nie do rzemiosła w całym tego słowa znaczeniu.

Tezy odnośnie oświaty w rzemiośle, wypowiedziane w dniu wczorajszym przez głównego referenta, Prezesa Izby Urzędującej, jako uzasadnione i słuszne zasługują na przyjęcie.

Zobrazowawszy pokrótce zagadnienie szkolenia zawodowego, z uwzględnieniem przeważnie rzemiosła, niech mi na zakończenie wolno będzie w konkluzji przytoczyć słowa, zacytowane przez Naczelnika Wydziału Szkolnictwa Zawodowego K. O. S. Warszawskiego, ob. inż. Jerzego Witkowskiego na zjeździe przedstawicieli rzemiosła woj. Warszawskiego — za słynnym pedagogiem Kerszensteinerem, że: **„Nauka u mistrza, lub w przedsiębiorstwie jest fachowo najlepszą, pedagogicznie najsłuszniejszą, gospodarczo — najtańszą, społecznie — najwydatniejszą formą kształcenia i wychowania zawodowego".**

Jak wygląda obecnie przemysł młyński?

W związku ze zniesieniem świadczeń rzeczowych i zmianą sytuacji gromadzenia przez Państwo zasobów na potrzeby aprowizacji reglamentowanej, nowe zarządzenia i przepisy regulują również sprawy przemiałowe, system opłat itp. W związku z tym, na czasie są informacje, jak się przedstawia obecnie w Polsce i w czyich rękach znajduje się obecnie ten przemysł, od którego należytego postanowienia w znacznej mierze zależy powodzenie planów aprowizacyjnych Rządu.

Otóż wg ostatnich danych, to jest w dniu 1. VI. b. r. w rękach Państwa, ściślej mówiąc Zjednoczenia Przemysłu Młyńsko-Piekarskiego, znajdowało się ogółem 298 młynów (w tym 18 nieczynnych) o rocznej zdolności produkcyjnej 1800 tys. ton, zatrudniających ca 5000 pracowników. Przerobiły one od początku roku do 1. VI. b. r. 281.853 ton mąki wartości 9.667.4 mil. zł. Młyny państwowe w większości zostaną przekazane spółdzielczości. Związek Gospodarczy Spółdzielni R. P. „Społem" rozporządzał w czerwcu r. b. 99 młynami, o zdolności przemiałowej 720.000 ton rocznie i zatrudniającymi 2940 pracowników.

„Samopomoc Chłopska" przejęła 793 młyny, zatrudniające ca 3000 ludzi, o rocznej zdolności produkcyjnej 710.000 ton. Szereg innych spółdzielni dysponował 53 młynami. Zdolność produkcyjna ich wynosi 160.000 ton.

Poważna ilość młynów znajduje się jeszcze w posiadaniu Tymczasowego Zarządu Państwowego i władz komunalnych. Jest ich razem 1101, zatrudniających 2249 pracowników, zdolność przemiałowa 880.000 ton. Wreszcie 4038 młynów, pozostających w rękach prywatnych, zdolnych jest do przemielenia w ciągu roku 2.500.000 ton zboża.

Wielkie uroczystości w Bydgoszczy

Zamknięcie roku jubileuszowego — Ogólnopolskie „Święto lotnika"

W dniu 1 września br. odbyły się w Bydgoszczy wielkie uroczystości zakończenia obchodu 600-lecia miasta, połączone z ogólnopolskim „Świętem lotnika".

Miasto przybrało w tym dniu odświętny wygląd, udekorowane bogato sztandarami narodowymi, zielenią, kwiatami i emblematami państwowymi.

Na uroczystości przybyli przedstawiciele Rządu w osobach Naczelnego Wodza Marszałka Polski Michała Żymierskiego, Ministra Informacji i Propagandy Matuszewskiego, Ministra Lasów Państwowych Tkaczowa i Wiceprzewodniczącego K. R. N. Szwalbego. Ponadto przybyli: wojewoda Śląsko-Dąbrowski gen. Zawadzki, gen. dyw. Strażewski, gen. bryg. Grochoczyński, gen. Staniewski, gen. bryg. Hulej oraz przedstawiciele wojskowi Francji, ZSRR, USA, Anglii i Jugosławii.

Uroczystości rozpoczęły się na Starym Rynku Mszą św. polową, którą odprawił ks. płk. Żebrowski.

Po nabożeństwie nastąpiło uroczyste wręczenie sztandaru, ufundowanego przez społeczeństwo bydgoskie, miejscowemu pułkowi lotniczemu. Piękny sztandar pułkowy wręczył prezydent miasta Twardzicki Marszałkowi Żymierskiemu, który z kolei przekazał go delegacji pułkowej.

UDEKOROWANIE BYDGOSZCZY KRZYŻEM GRUNWALDU

Kulminacyjnym punktem uroczystości było udekorowanie Bydgoszczy krzyżem Grunwaldu, mocą którego na zasadzie uchwały Prezydium K. R. N. nadany został Bydgoszczy Krzyż Grunwaldu III klasy za nieustępliwą walkę bydgoszczan z niemczyzną w ciągu dziejów. Krzyż Grunwaldu przypiął Marszałek do poduszeczki, wyobrażającej herb miasta. Następnie Marszałek Żymierski dokonał promocji podchorążych Oficerskiej Szkoły Samochodowej w Bydgoszczy.

Z kolei wielotysięczne tłumy zebranych wysłuchały w skupieniu przemówienia Marszałka.

PRZEMÓWIENIE NACZELNEGO WODZA.

Obywatele Bydgoszczy! W imieniu Prezydium K. R. N., w imieniu Rządu i w imieniu Odrodzonego Wojska Polskiego pozdrawiam was w dniu waszego święta, w dniu 600-letniej rocznicy założenia Bydgoszczy.

Sześćset lat istnienia waszego miasta, to jeden nieprzerwany okres walki przeciw Niemcom, to 600 lat wiernego stania na straży polskości Pomorza. Od chlubnego udziału w walkach przeciw hydrze krzyżackiej aż po czasy bismarkowskiej hakaty Obywatele Bydgoszczy krwią własną pieczętowali swój ścisły związek z państwem polskim. Wróg nasz Niemiec zdawał sobie jasną sprawę z polskości Bydgoszczy i dlatego z duszy całej nienawidził jej mieszkańców. Pokazało się to donośnie w dzień „krwawej niedzieli bydgoskiej" we wrześniu 1939 roku. Niemieccy bandyci dokonali w tym dniu bezprzykładnej w dziejach rzezi 14.000 mieszkańców naszego miasta, chcąc w ten sposób też na zawsze wytrzebić w nim polskość.

Ale nie pomogła ani krwawa niedziela, ani następujące po niej sześć lat niemniej krwawej okupacji niemieckiej, nie pomogły lochy gestapo, ani terror band hitlerowskich, wysiedlania i katownie obozów koncentracyjnych. Bydgoszcz pozostała polską i tym bardziej polską im większe były wysiłki wroga, by tę polskość wyniszczyć. I dlatego Prezydium K. R. N. postanowiło odznaczyć miasto Bydgoszcz w rocznicę jego sześćsetlecia orderem krzyża Grunwaldu III klasy, celem upamiętnienia bohaterskiej obrony polskości w latach 1939—45 r. w walce, jaką nieugięcie i niezłomnie Obywatele miasta Bydgoszczy prowadzili

I oto dziś w przeddzień owej rocznicy „krwawej niedzieli" Demokratyczna Polska obchodzi 600-letnią rocznicę założenia Bydgoszczy i obchodzi tu równocześnie święto swego odrodzonego lotnictwa

Lotnicy Polscy!

Dziś właśnie mija 7 lat od zdradzieckiego napadu hitlerowskich piratów powietrznych na nasze bezbronne miasto. Rządząca w Polsce przedwrześniowej sanacyjna klika nie zrobiła niczego, by zwiększyć naszą obronność powietrzną. Była to ta sama klika, która kumała się z Niemcami, odwiecznym wrogiem naszej Ojczyzny, która zrezygnowała z polskich Ziem Zachodnich jęczących w jarzmie niemieckiej niewoli.

We wrześniu 1939 roku zdradzony, bezbronny naród został wydany na łup Niemcom. Dławiły nas gorzkie łzy bezsilności. Zaciśnięte pięści zwracały się ku niebu, z którego dolatywał nieustanny warkot wrogich maszyn. Śniliśmy tylko o chwili odwetu, marzyliśmy, kiedy nasze orły z białoczerwonymi znakami wzlecą do walki z najeźdźcą. Dziś bezpowrotnie minęły czasy bezsiły i klęsk. Naród Polski pod wodzą obozu demokracji powrócił na zawsze na stary szlak Bolesławów, na szlak potęgi i siły Rzeczypospolitej. Na straży naszych granic i ustroju demokratycznego stoi żołnierz Odrodzonego Wojska Polskiego, wierny syn narodu, zahartowany w bojach, wyposażony w najdoskonalszą, niezawodną broń, którą wykuwał zwycięstwo.

Dziś nieba naszego strzegą eskadry odrodzonego lotnictwa. Nasze skrzydła, niezawodny bogaty sprzęt i uzbrojenie, wysokie wyszkolenie bojowe, bezgraniczna miłość ojczyzny naszych lotników, są gwarancją bezpieczeństwa Polski w powietrzu.

Cały naród patrzy dziś na swe siły powietrzne z dumą i uznaniem. Nasi lotnicy rzetelnie sobie na to zasłużyli. Ich biało-czerwone znaki wiodły ich wzdłuż całego szlaku bojowego Odrodzonego Wojska Polskiego. Nasze lotnictwo biło Niemców nad Warszawą i Pragą, nad Bydgoszczą i Piłą, na Wale Pomorskim, pod Szczecinem i Kołobrzegiem. Za gruzy Warszawy odpłaciło bombardowaniem Berlina. Walnie przyczyniło się ono do wielkiego dzieła wyzwolenia Ojczyzny i zwycięstwa nad bestią niemiecką.

Lotnik polski wziął krwawy odwet za zgliszcza naszych miast i wsi, za tysiące rodaków, podległych od ognia niemieckiego lotnictwa we wrześniu 1939 roku.

Lotnik polski brał również zaszczytny udział w bitwie nad Anglią i na całym froncie zachodnim. Dziś lotnicy ci, oszukani przez swe reakcyjne dowództwo, zostali pozbawieni samolotów i broni, którą bili Niemców. Gdy wrócą do kraju, przyjmiemy ich z otwartymi rękami, jak braci, by razem pracować nad odbudową polskich sił powietrznych.

Dziś w dniu Święta Lotnictwa naród polski musi sobie dokładnie uświadomić że jeżeli Demokratyczna Polska posiada już lotnictwo bez prównania silniejsze, niż w 1939 roku, zawdzięczamy to w pierwszym rzędzie ogromnej pomocy, jakiej udzielił nam Związek Radziecki. Nasz Wielki Sojusznik użyczył nam nie tylko znakomitego, wypróbowanego w bojach sprzętu, lecz również przysłał szereg znakomitych instruktorów, doświadczonych wychowawców naszych lotników. Pod ich doskonałym kierownictwem powstał młody korpus oficerów lotników, którzy nieustanną pracą powiększają swe umiejętności i kwalifikacje.

Dzisiejsze Święto Lotnictwa obchodzone w Bydgoszczy w dniu jej jubileuszu, w rocznicę napaści Niemiec na Polskę, urasta do znaczenia symbolu. Silne lotnictwo, polskość Ziem Zachodnich, potęga Rzeczypospoliteej, oto fakty, które są ze sobą ściśle związane. To, że mogliśmy je osiągnąć stanowi triumf myśli politycznej Obozu Demokracji Polskiej z Krajową Radą Narodową i Rządem Jedności Narodowej na czele.

Obóz demokratyczny od dwóch lat kieruje naszym państwem i pomimo ogromnych trudności może się wykazać konkretnymi sukcesami we wszystkich dziedzinach życia.

Ludzie dnia wczorajszego, przedstawiciele reakcyjnych kierunków politycznych, które zawiniły klęskę wrześniową, nie chcą się jednak pogodzić z tym, że ich gra o władzę, która jest dla nich grą o wąskie, klasowe interesy, jest definitywnie przegrana. Reakcja nie cofa się przed żadnymi, najbardziej nawet perfidnymi środkami w walce z demokratyczną Polską, dążąc przede wszystkim do rozbicia tak niezbędnej w obecnym okresie jedności narodowej.

Nie trzeba dziś nikomu udowadniać, że wysiłki te są z góry skazane na niepowodzenie. Doświadczenia historyczne, a zwłaszcza doświadczenie tragicznej klęski wrześniowej nauczyło nas rozróżnić pomiędzy blichtrem i frazesem, a rzeczywistym interesem narodowym.

I dlatego dzisiaj naród polski coraz silniej jednoczy się wokół obozu demokracji, bo tylko demokracja gwarantuje nam obronność wobec niebezpieczeństwa niemieckiego i szczęśliwą przyszłość w niepodległej Ojczyźnie.

I właśnie wznoszę okrzyk: Niech żyje Krajowa Rada Narodowa, niech żyje Rząd Jedności Narodowej, niech żyje wolna, niepodległa, demokratyczna Polska, niech żyją nieugięci obywatele miasta Bydgoszczy i niech żyje odrodzone lotnictwo polskie!

PRZEMÓWIENIE PREZYDENTA M. BYDGOSZCZY.

Z kolei prezydent m. Bydgoszczy Józef Twardzicki wygłosił następujące przemówienie:

Obywatelu Marszałku, Obywatele Ministrowie, wysocy dostojnicy, obywatelki i obywatele!

Bydgoszcz dzisiaj przeżywa wielki dzień swych dziejów — dzień, w którym Rząd Jedności Narodowej i KRN za dotychczasowe bohaterskie zmagania Bydgoszczy z barbarzyńskim i okrutnym germańskim najeźdźcą oraz za patriotyczną postawę jego ludności przyznali naszemu miastu Krzyż Grunwaldu.

Przez uczczenie Bydgoszczy tak wysokim odznaczeniem bojowym Rząd Jedności Narodowej i KRN dały wyraz uznania dla bohaterskiej postawy mieszkańców naszego grodu. Podniosła uroczystość dzisiejsza jest więc godnym ukoronowaniem obfitującej w przykłady niezwykłego poświęcenia 600-lecia historii naszego grodu. To też wszyscy mieszkańcy naszego grodu przeżywamy dzisiaj chwilę podniosłą, napawającą serca nasze wielką radością i dumą.

Uroczystość ta jednocześnie na dalsze lata życia naszego miasta wkłada poważne obowiązki. Dla wszystkich mieszkańców obowiązki te są jasne, zrozumiałe i dlatego będą wyrazicielem opinii całego naszego społeczeństwa, gdy oświadczę, że mieszkańcy Bydgoszczy zobowiązują się pracą swą i życiem sprawić, aby nigdy odtąd wraża germańska stopa nie stanęła na ziemi naszej. Ci którzy w Bydgoszczy ginęli, taki testament nam swą krwią spisali.

Po wyzwoleniu nas z jarzma germańskiego społeczeństwo Bydgoskie skonsolidowało się i pracuje w myśl wskazań Rządu Jedności Narodowej i KRN. Bydgoski robotnik, inteligent, rzemieślnik i kupiec zobowiązują się dzisiaj dalej pracować twórczo i dążyć do podniesienia naszego stanu produkcyjnego, gospodarczego i kulturalnego. Nikt z nas nie ustanie odtąd w swych wysiłkach, których celem jest dalszy rozwój miasta a przez to rozwój Państwa Polskiego.

Wyrażając solidarność społeczeństwa naszego miasta i społeczeństwa całej Polski oraz miłość naszą do stolicy Państwa, składam równocześnie zobowiązanie w imieniu Bydgoszczy i jej mieszkańców, że weźmiemy czynny udział w odbudowie Warszawy.

Czuję i wiem, że okrzyk, który pozwolę sobe wznieść na cześć naszej Najjaśniejszej Rzeczypospolitej Ludowej, na cześć jej Najwyższego przedstawiciela Prezydenta KRN Bol. Bieruta, premiera Rządu Edwarda Osóbki-Morawskiego oraz marszałka Polski Michała Żymierskiego, będzie płynął z głębi serc wszystkich obywateli. Niech nam żyją!!!

Po przemówieniu prezydenta Twardzickiego Marszałek Żymierski dokonał odsłonięcia tablicy pamiątkowej, wmurowanej w ratuszu od strony Fary. Z kolei wszyscy dostojnicy państwowi udali się na plac Wolności, gdzie odbyła się **imponująca defilada** organizacji młodzieżowych i wojska. Spontaniczną manifestację zgotowano oddziałom lotników. Należy zaznaczyć, że w uroczystościach na Starym Rynku jak również w defiladzie brały udział liczne poczty sztandarowe cechów rzemieślniczych.

Po defiladzie przedstawiciele władz z Marszałkiem Żymierskim na czele zwiedzili Pomorską Wystawę Gospodarczą oprowadzani przez przewodniczącego sekcji wystaw prezesa Godka, sekretarza sekcji wiceprezesa Fiołkę i kier. Nowakowskiego. Podczas zwiedzania wręczono Marszałkowi piękny medal pamiątkowy.

Dopołudniowe uroczystości zakończył wielki bankiet w sali OKZZ, podczas którego przemawiali prezydent Twardzicki, prezes Rutkowski, Marszałek Żymierski i minister Matuszewski.

POKAZY LOTNICZE.

W godzinach popołudniowych nieprzeliczone tłumy publiczności bydgoskiej i przyjezdnej przyglądały się na lotnisku przy ulicy Szubińskiej brawurowym popisom lotniczym.

Ze specjalnej trybuny honorowej obserwował popisy Marszałek Żymierski.

Pokazy rozpoczęły się imponującą defiladą samolotów wszelkiego typu, poczym lotnicy zademonstrowali akrobacje powietrzne zarówno pojedyncze jak i zbiorowe.

Po akrobacjach nastąpił pokaz bombardowania. „Ofiarą" padły specjalnie zbudowane domki-makiety.

Bombardowanie uczyniło na wszystkich wielkie wrażenie, przypominając przeżytą niedawno grozę wojny.

Jednym z najciekawszych był pokaz desantu. Z nadlatujących samolotów transportowych wyskoczyło 150 skoczków, pokrywając niebo różnokolorowymi płachtami spadochronów. Na zakończenie odbył się pokaz zrzutów lotniczych.

W międzyczasie na lotnisku odbywały się zawody sportowe i popisy modelarstwa.

Po uroczystościach lotniczych publiczność zgotowała Marszałkowi Żymierskiemu i wojsku żywiołową manifestację. (jk)

Naczelny redaktor „Rzemieślnika Pomorskiego" przewodniczącym Sądu Wystawy

Po ustaleniu regulaminu Sądu Wystawy i Komisyj Sędziowskich, powołanych do odznaczenia wystawców na Pomorskiej Wystawie Przemysłu, Rzemiosła i Handlu, prezydium Komitetu 600-lecia m. Bydgoszczy powołało jury w następującym składzie: przedstawiciel rolnictwa — ob. poseł Langner, przedstawiciele przemysłu — ob. naczelnik inż. Buczyński, ob. dyrektor Krzymień, przedstawiciel kultury i sztuki — ob. kustosz Borucki, przedstawiciel spółdzielczości — dyr. Klotz, przedstawiciel handlu — ob. radca Kabaciński, przedstawiciele rzemiosła — ob. red. Burcicki i ob. dyr. Werno oraz przedstawiciel Zarządu Miejskiego — ob. radca Panko.

W myśl regulaminu w skład jury nie mogą wchodzić członkowie Komitetu 600-lecia.

Równocześnie powołano w poszczególnych działach komisje sędziowskie, które opinie swe podadzą głównemu sądowi Wystawy.

Podkomisje rozpoczęły już działalność i zwiedzają poszczególne stoiska i pawilony.

Przewodniczącym wyżej wymienionego Sądu Wystawy jest ob. red. Burcicki, naczelny redaktor „Rzemieślnika Pomorskiego", zastępcą ob. Borucki, sekretarzem ob. Werno. Regulamin przewiduje cztery rodzaje nagród dla wystawców, a mianowicie: medal złoty, medal srebrny, medal bronzowy i list pochwalny. Dla wykonawców stoisk i pracowników wystawy przewidziane są: dyplom zasługi, dyplom uznania i list dziękczynny.

Wzory medali i dyplomów oglądać można na Wystawie w pawilonie fabryk porcelany i porcelitu z Chodzieży.

Wręczenie medali i dyplomów będzie miało charakter uroczysty i odbędzie się w dniu 15 września br., tj. w dniu zamknięcia Wystawy.

Po zakończeniu uroczystości jubileuszowych w Bydgoszczy

Skład komitetu honorowego i wykonawczego.

W związku z zakończeniem uroczystości 600-lecia Miasta Bydgoszczy, które odbyły się w dniu 1 września 1946 r., podajemy poniżej skład Komitetu.

Wysoki Protektorat nad Obchodem 600-lecia miasta Bydgoszczy objął Prezydent Krajowej Rady Narodowej Ob. Bolesław Bierut.

Komitet Honorowy stanowią:

Prezes Rady Ministrów ob. Edward Osóbka-Morawski, Wicepremier i Minister Ziem Odzyskanych ob. Władysław Gomółka, Naczelny Wódz Marszałek Polski ob. Michał Żymierski, Minister Skarbu ob. Konstanty Dąbrowski, Minister Odbudowy Kraju ob. Michał Kaczorowski, Minister Administracji Publicznej ob. dr Władysław Kiernik, Minister Kultury i Sztuki ob. Władysław Kowalski, Minister Informacji i Propagandy ob. Stefan Matuszewski, Minister Przemysłu ob. Hilary Minc, Minister Komunikacji ob. Jan Rabanowski, Minister Spraw Zagranicznych ob. Wincenty Rzymowski, Minister Aprowizacji i Handlu ob. Jerzy Sztachelski, Minister Poczt i Telegrafów ob. dr J. Putek, Delegat do Spraw Wybrzeża ob. inż. Eugeniusz Kwiatkowski, Przewodniczący Woj. Rady Narodowej ob. dr Wojciech Wiechno, Wojewoda Pomorski ob. Wojciech Wojewoda.

Prezydium Komitetu Obchodu 600-lecia stanowią:

Prezydent Miasta J. Twardzicki — Przewodniczący Komitetu, Dr Stefan Haupe — Wiceprzewodniczący Komitetu, Stefan Rutkowski — Przewodniczący Miejskiej Rady Narodowej, Magister Mańczak — Skarbnik Komitetu, Kierownik Pietrowicz — Sekretarz Komitetu, Stefan Baurski, Dyr. Banku Narodowego — Przewodn. Sekcji Fin., Profesor Jurasek — Przewodniczący Sekcji Zjazdowej, Inż. Lier — Przewodniczący Sekcji Urbanistycznej, Profesor Turwid — Przewodniczący Sekcji Artystycznej Magister Kowalkowski — Przewodniczący Sekcji Wydawn.-Propagand., Prezes Izby Rzemieśln. P. Godek — Przewodn. Sekcji Wystaw. Porucznik Matuszewski — Przewodn. Sekcji Imprez Sportowych, Wiceprezydent Styczeń — Przewodn. Sekcji Aprowizacyjnej, Wiceprezydent Rudnicki — Przewodn. Sekcji Kwaterunkowej.

Komitet Wykonawczy stanowią:

Alster Antoni, pułkownik, Bartnicki Jerzy — redaktor PAP., Dr Belza Witold — Naczelnik Wydziału Kultury i Sztuki, Red. Bzamowa Franciszka— Informacja i Propaganda, Bąkowski Karol — major poseł K.R.N. przew. O.K.Z.Z. Dr Borowik — profesor, Instytut Bałtycki, Borucki Kazimierz — Dyrektor Muzeum Miejskiego, Brzoskowski Edward — Kierownik Administr. Sekcji Wystaw, Mgr Essmann— Dyrektor Archiwum Państwowego, Fiołka Wojciech — Wiceprezes Izby Rzemieślniczej, Grzymała-Siedlecki — Dyrektor Szkoły Dramatycznej, Hryniewski, pułkownik—Komendant Garnizonu, Jakubowicz — Wicewojewoda Pomorski, Jasieński Jerzy — profesor Konserwatorium, Kulasek — Sekretarz P.P.R., Ks. Konopczyński — Dziekan Bydgoski, Kański — Dyrektor Radia, Kołodziejczyk Józef — redaktor, referent prasowy Wystawy, Lindner Władysław — major, Komendant Miasta, Langner, poseł St. Ludowego, Łańcucki — profesor, Łabentowicz — redaktor, „Robotnik Pomorski", Małycha Kazimierz — redaktor, I.K.P., Mielnikow — redaktor, „Trybuna Pomorska", Nowakowski, inż. Kierownik Techniczny Sekcji Wystaw, Piechocki dr, Dyrektor W.K.N., Przegaliński mgr. sekretarz M.K.R.P.P.S., Remer prof., Naczelnik Woj. Wydziału Kultury i Sztuki, Rombalski—Sekretarz Woj. P.P.S., Rezler prof. — Dyrektor Orkiestry Symfonicznej, Rodziewicz — Dyrektor Teatru Polskiego, Szulc Ludwik — Prezes Związku Zach. i poseł K.R.N., Stróżyński — Dyrektor, Zarząd Miejski, Strzyżowski — Dyrektor Drukarni Polskiej Tilgnerowa — Liga Kobiet, Trella Andrzej — redaktor I.K.P., Trzebiński — mecenas, Ziemak Stanisław — redaktor „Ziemi Pomorskiej", Zienkiewicz — Naczelnik Woj. Wydziału Informacji i Propag.

Telegram Prezydenta KRN. Bolesława Bieruta do Prezydium Komitetu Obchodu 600-lecia miasta Bydgoszczy

Prezydium Komitetu Obchodu 600-lecia miasta Bydgoszczy otrzymało w związku z uroczystościami 1-wrześniowymi następujący telegram:

„Nie mogąc osobiście wziąć udziału w uroczystościach zakończenia roku jubileuszowego sześćsetlecia miasta Bydgoszczy przesyłam Obywatelom prastarego grodu walczącego od wieków z nawałą i ekspansją germańską gorące pozdrowienie w imieniu Narodu Polskiego. W imieniu Władz Państwowych pozdrawiam Wasz prastary gród polski w związku z dekoracją miasta Orderem Krzyża Grunwaldu jako symbolu niezłomnej walki o polskość miasta i bohaterskiej jego obrony przed krzyżacką przemocą. Życzę Waszemu miastu wspaniałego rozwoju ku chwale Rzeczypospolitej i ku dobrobytowi jego mieszkańców.

Prezydent Krajowej Rady Narodowej
Bolesław Bierut"

Życzenia dla miasta Bydgoszczy

W związku z uroczystościami zakończenia Obchodu 600-lecia Miasta Bydgoszczy, odbytymi w dniu 1 września br., do prezydium Komitetu i do Prezydenta m. Bydgoszczy ob. Józefa Twardzickiego wpłynęło szereg telegramów i pism gratulacyjnych.

M. in. nadeszły następujące gratulacje:

„Ministerstwo Kultury i Sztuki wyraża podziękowanie za pomoc przy organizacji posiedzenia Komisji programowej szkolnictwa muzycznego. Uznanie za wysoki poziom festiwalu muzycznego. Życzenia rozwoju miasta w dniu jego święta".

Departament Muzyki
Naczelnik Wydziału — **Janusz Miketta**

„Do Prezydenta m. Bydgoszczy
ob. Józefa Twardzickiego

Proszę przyjąć Panie Prezydencie moje najserdeczniejsze życzenia rozwoju miasta Bydgoszczy, strukturalnie związanego z Wybrzeżem i tętniącego zgodnym rytmem pracy i odbudowy".

Delegat Rządu dla spraw Wybrzeża
Inż. E. Kwiatkowski

Zjazd Dyrektorów Szkół Zawodowych
Kuratorium Okręgu Szkolnego w Toruniu

W dniach 24 i 25 czerwca br. odbył się w Toruniu pierwszy po wojnie Zjazd dyrektorów szkół zawodowych. Obrady odbyły się w sali Miejskiej Rady Narodowej miasta Torunia.

Uczestników Zjazdu powitał Kurator Okr. Szkolnego Pomorskiego obywatel dr Skopowski, dziękując obecnym za wysiłek włożony w zorganizowanie szkolnictwa zawodowego na Pomorzu. „Dzięki Waszej wytężonej pracy mówił kurator, szkolnictwo zawodowe w naszym okręgu przoduje wśród okręgów szkolnych naszego kraju tak pod względem organizacji, jak i liczebności szkół i młodzieży.

U nas na Pomorzu istnieje klimat solidnej pracy. Ten kult pracy musimy rozszerzyć na wszystkie dzielnice Polski. Tak, jak od ludzi wschodniej części naszego kraju możemy się uczyć jak się bić na polu walki, tak od mieszkańców Pomorza winniśmy się wszyscy uczyć, jak pracować".

Na zakończenie Kurator wezwał uczestników Zjazdu do wytężonej pracy nad realizacją zadań, stojących przed szkolnictwem zawodowym, wysuniętym dziś w Polsce na pierwsze miejsce.

Z kolei Naczelnik Wydziału Szkół Zawodowych obywatel Kozanecki w pięknym referacie pt. „Stan szkolnictwa zawodowego z uwzględnieniem organizacji roku szkolnego 1946/47" zobrazował szczegółowo osiągnięcia szkolnictwa zawodowego na Pomorzu.

Wynika z tego referatu, że osiągnęliśmy nie tylko liczbowo stan przedwojenny, aleśmy go prześcignęli tak pod względem liczby szkół, jak i uczniów. W stosunku do przed wojny nastąpiły przesunięcia w kierunku otwierania szkół rolniczych, spółdzielczych i dokształcających zawodowo.

Liczba młodzieży szkół zawodowych w roku szkolnym 45/46 wynosi 15.933, wobec 11.812 w 1939 r. W tym 10.500 młodzieży szkół dokszt. zawodowych, uczących się w 65 szkołach, wobec 60 w 1939 roku.

Szkołom zawodowym brak jest w tej chwili urządzeń szkolnych, warsztatów i pomocy naukowych, które są podstawą nauczania. Dlatego konieczna jest tutaj współpraca szkół zawodowych ze sferami gospodarczymi, celem usunięcia braków. Współpraca ta na Pomorzu znajduje zrozumienie w rzemiośle, przemyśle i handlu i dzięki temu można było osiągnąć w pierwszym roku po wojnie obecne dodatnie wyniki.

Najważniejszym zagadnieniem w dziedzinie szkolnictwa dokształcającego zawodowo jest podniesienie ilości godzin nauczania do 18-tu i przekształcenia tych szkół na średnie szkoły zawodowe.

Ma to na celu podniesienia stanu umysłowego rzemiosła, przemysłu i handlu na wyższy poziom oraz udostępnienie zdolnej młodzieży dalszego kształcenia się bez przeszkód na poziomie wyższym. Brak nauczycieli fachowców w szkołach zawodowych winny pokryć cechy rzemieślnicze, zjednoczenia przemysłowe i kupieckie, dostarczające wykładowców. Szkoły dokształcające zawodowe przygotowują pracowników dla rzemiosła, handlu i rolnictwa i dlatego też czynniki te winny przyjść z jak najdalej idącą pomocą szkołom.

Duża ilość młodzieży wiejskiej i małomiasteczkowej musi przejść do zawodów, a więc do szkół zawodowych. Wobec tego palącą potrzebą chwili są bursy i internaty dla tej młodzieży.

Niestety na tym odcinku spotykamy na wielkie trudności i brak zrozumienia u czynników kompetentnych.

Jeszcze szereg gmachów szkolnych nie został oddany do dyspozycji szkół.

W następnych referatach pt. „Nauka języka polskiego w szkole zawodowej" i „Wychowanie fizyczne w szkole zawodowej", referenci omówili znaczenie tych przedmiotów w całokształcie pracy szkolnej i dali wytyczne na okres przejściowy. W dyskusji nad referatami zabierali licznie głos uczestnicy Zjazdu, naświetlając i uzupełniając zagadnienia wygłoszone w referatach, na podstawie doświadczeń w terenie.

Szczególnie omawiano braki młodzieży wynikłe z 6-letniej przerwy w posługiwaniu się językiem ojczystym, oraz stronę wychowawczą spowodowaną okupacją.

Należy zwiększyć wysiłki, aby nauczyć młodzież polskich nawyków i entuzjazmu do pracy.

Praca wychowawcza winna się oprzeć na ścisłym kontakcie szkoły z rodzicami i pracodawcami, oraz na organizacjach szkolnych, jak samorząd szkolny, spółdzielczość, sport, kółko PCK, czytelnictwo itp.

Po dyskusji zabrał głos Prezes Okręgu Związku Nauczycielstwa Polskiego obywatel Rychcik z Torunia, który zapowiedział zjazd nauczycieli szkół zawodowych, członków ZNP, w październiku br., celem wyboru Zarządu Sekcji zawodowej przy Okręgu.

Z kolei obywatel Durek zwrócił uwagę na ogrom pracy związanej z nowym ustrojem szkół zawodowych, a zwłaszcza średnią szkołą zawodową (Szkoła Dokształcająca). W związku z tym czeka nas duży wysiłek jak opracowanie programów, podręczników i dlatego należy się częściej zbierać w ramach Sekcji Zawodowej ZNP i opracować wspólnie zagadnienia, aby zrealizować postulat średniej szkoły zawodowej.

Następnie Zjazd podzielił się na komisje i to: rolniczą, spółdzielczo-handlową, gospodarstwa rodzinnego, szkół zawodowych i dokształcających zawodowych.

Wizytatorzy poszczególnych typów szkolnictwa, jak przewodniczący komisyj, podali szczegółowe wytyczne na rok szkolny 1946/47 tak co do organizacji nauczania jak i wychowania.

Poza tym omówiono braki i niedociągnięcia, jakie powstały w ciągu roku szkolnego 1945/46.

W ożywionych dyskusjach wyświetlono szereg spraw i ustalono wspólną linię postępowania.

Najliczniejszej komisji szkół dokształcających zawodowych przewodniczył obywatel wizytator Wojciechowski, który po podaniu wytycznych i omówieniu spraw bieżących jak: uposażeniowych, kwalifikacyjnych, kursów wakacyjnych dla nauczycieli itp. zalecił do użytku w szkołach zawodowych czasopismo „Młody Zawodowiec", wydawane przez Sekcję Zawodową przy Zarządzie Głównym ZNP w Warszawie i „Rzemieślnik Pomorski", wydawany przez Związek Cechów w Bydgoszczy.

W końcu obywatel Durek podał do wiadomości dyrektorom szkół dokształcających zawodowych, że Sekcja Zawodowa przy ZNP w Bydgoszczy przygotowuje na rok szkolny: Dzienniki lekcyjne, listy obecności, książeczki kontrolne dla uczniów, zbiory formularzy do korespondencji, których wydaniem zajmie się Pomorska Spółdzielnia Księgarsko-Papiernicza „Nauka" w Bydgoszczy, ul. Al. 1-go Maja nr 7, na początku roku szkolnego, tj. we wrześniu roku bieżącego.

J. Durek.

Specjalizacja w rzemiośle

Kwestia, czy granice poszczególnego zawodu ustalić w wąskim zakresie socjalności, czy też ująć je szerzej, jest punktem spornym bodajże takim starym, jak istnienie rzemiosła, jako zawodu opartego o naukę i egzamin. W różnych czasach i różnych krajach próbowano rozwiązać tę sprawę, jednakże jeżeli przeglądamy fachową literaturę, to nie możemy znaleźć, by kwestię tę przesądzono ostatecznie czy to w jedną, czy w drugą stronę.

Uprzytomnijmy sobie na przykładzie, o co chodzi. Weźmy stolarstwo. Możemy traktować stolarstwo, to jest fachową obróbkę drzewa w całości jako jeden zawód, ale mamy obok tego też cały szereg specjalności, przede wszystkim najliczniejsze stolarstwo meblowe, dalej stolarstwo budowlane, mamy stolarzy trumien, spotykamy rzeźbiarzy w drzewie a niezależnie od tego znajduje się cały szereg modelarzy, zwłaszcza w zakładach fabrycznych, budownictwie łodzi itp.

Podobne zjawisko spotykamy w wielu innych gałęziach rzemiosła. Najbardziej w oczy rzuca się dział obróbki metali, ale nie ma bodajże choć jednego zawodu, przy którym bez reszty można przeprowadzić ścisłe i trwałe rozgraniczenie od zawodu pokrewnego.

W jakim celu takie rozgraniczenie lub ewentualne łączenie jest potrzebne. Rozróżniamy trzy dziedziny.

Pierwsza — to uprawnienie do wykonania zawodu w znaczeniu zezwolenia czy koncesji, to znaczy na podstawie karty rzemieślniczej. Czy krawiec ma automatycznie prawo wykonać roboty w zakresie krawiectwa damskiego, czy też potrzebne byłoby zezwolenie na wykonanie drugiego zawodu?

Po drugie chodzi o uprawnienie na podstawie dowodu zawodowego, czyli egzaminu. Jeżeli egzamin czeladniczy, czy egzamin mistrzowski ma objąć wąską specjalność, dajmy na to tylko fryzjerstwo męskie bez damskiego, wymagania egzaminacyjne i przez to również zakres nauki będą musiały być ustalone inaczej, aniżeli przy szerszym ujęciu zawodu.

Ostatecznie wchodzi w rachubę praktyczny wgląd wykonania zawodu. Można sobie wyobrazić warsztaty rzemieślnicze, które „wykonują wszystkie prace, wchodzące w zakres danego zawodu" np. ślusarstwo, czyli trudnią się pełną skalą danej gałęzi rzemieślniczej ale równocześnie mamy warsztaty, w których wykonuje się prace tylko jednej specjalności, mamy rzemieślników mistrzów i czeladników, którzy zajmują się tylko jedną specjalnością (np. urządzenia centralnego ogrzewania).

Nie ulega wątpliwości, że pomiędzy tymi trzema dziedzinami musi istnieć logiczna konsekwentna łączność. Jeżeli zakresem zawodu ma być wąska specjalność, to nauka uczniowska ograniczy się do wąskiego zakresu, takim też będzie egzamin czeladniczy i mistrzowski, wtedy karta rzemieślnicza może dać prawo do wykonywania tegoż jednego zawodu i też nie będzie rzemieślników, którzy wykonywali cały szereg różnorodnych prac.

O ile natomiast przyjmie się zasadę, że zawód pojmuje się szeroko i obejmuje kilka fachowych gałęzi, wtedy oczywiście nauka, egzamin czeladniczy i mistrzowski wymagają szerokiego programu, prawo do wykonywania prac wykazuje wachlarz szerszy. Natomiast wykonanie zawodu będzie miało wtedy, zależnie od lokalnych warunków, osobistych zdolności i upodobań możliwość wyboru, zajmowania się tylko pracami specjalnymi, wyłącznie lub przeważnie, lub też wykonania wszystkich prac wchodzących w zakres danego zawodu.

W praktyce spotykamy często i poważne wątpliwości i spory, czy pewna konkretna praca jeszcze należy do danego zawodu, czy nie. Zdarza się to szczególnie przy egzaminach, przy interpretacji uprawnienia do wykonywania zawodu, a jeżeli spotykają się ludzie z różnych stron naszego kraju, zapatrywania na zasięg danego zawodu z całą pewnością będą rozbieżne.

Czyż bowiem uzasadnione jest zezwolenie na prowadzenie warsztatu samochodowego, jeżeli podstawą jest tylko egzamin na mistrza ślusarskiego?

Albo też odwrotnie, czy od ucznia tokarskiego należy wymagać także wiadomości i biegłości z zakresu ślusarstwa budowlanego i mechaniki?

Dążymy do tego, by w tej dziedzinie nie było dowolności, by od dzisiejszej młodzieży rzemieślniczej nie wymagano umiejętności niepotrzebnych. Ale również nie wolno w obawie o zdrową strukturę rzemiosła i społeczeństwa puścić tę młodzież w świat z patentem na takie rzemiosło, które później w rzeczywistości może mieć tylko ograniczone znaczenie lub może ją wprowadzić do sytuacji bez wyjścia.

W stanie obecnym mamy ustaloną listę zawodów rzemieślniczych, poza tym istnieją rzemiosła cząstkowe.

Ponieważ jednak wszelkie sprawy gospodarcze wykazują z natury rzeczy dalszy rozwój, trzeba się liczyć z tym, że z biegiem czasu powstaną nowe zawody rzemieślnicze, inne natomiast staną się zabytkami, przeznaczonymi na wymarcie. Z pewnością też zajdą pewne poprawki w obecnym układzie listy zawodów.

Poza tym jednakże mało uregulowane są zagadnienia, wynikające z pokrewieństwa zawodów. Dlatego też zastanówmy się nad linią przewodnią, by unikać dowolności w rozstrzyganiu konkretnych spraw. Co przemawia za wprowadzeniem wąskiej specjalizacji w rzemiośle, czyli za rozszerzeniem listy zawodów rzemieślniczych?

Miejsce na specjalizację jest przede wszystkim w większych ośrodkach, gdzie skupienie większej ilości fachowców jednej branży pozwala na swego rodzaju podział pracy, Wtedy bez przymusu z zewnątrz, jakoby automatycznie, poszczególni rzemieślnicy wyspecjalizują się w pewnej fachowości, dając w tymże wąskim zakresie pracę wybitnie dobrą i prawdopodobnie tańszą.

Dalej miejscem zatrudnienia specjalistów jest przemysł fabryczny i zakłady państwowe, które, jak statystyka wykazuje, zabierają mniejwięcej połowę młodzieży rzemieślniczej. W tych zakładach zajęcie jest z reguły jednostronne, praca jest mniej lub więcej jednorodna, więc nie wymaga szerokiego wachlarza wiadomości, tak, że nawet często zamiast czy obok rzemieślnika zatrudnia się pracownika przyuczonego, który daje podobny efekt pracy i opłacany jest podobnie.

Ostatecznie specjaliści są pożądani, gdy doraźny rozwój lub koniunktura młodych rzemiosł stwarza zapotrzebowanie na fachowców, których trzeba przygotować i wyszkolić w przepisowym tempie.

Z jakich natomiast względów pożądana jest szersza podstawa fachowa poszczególnych zawodów?

Obszerniejszych umiejętności wymaga się przeważnie od rzemieślników, obsługujących środowiska wiejskie. Kowal, czy ślusarz na wsi lub w małym mieście, wykonuje naprawy maszyn rolniczych, rowerów i innych urządzeń precyzyjnych, musi się znać na motorach i studniarstwie. W podobny sposób stolarz wykonuje roboty drzewne nie tylko własnego stałego zakresu, ale nierzadkie są wypadki, że powierza mu się prace cieśli lub kołodzieja. Łatwe i sprawne zaspokojenie potrzeb ludności wiejskiej jeszcze na długi okres czasu będzie wymagało zaniechania zbyt otwartego rozgraniczenia. Mając na uwadze, że środowisko rolnicze daje pracę dla około 50% rzemieślników branży metalowej i obróbki drzewa i poważny odsetek członków pozostałych gałęzi, nie wolno nam tego zapotrzebowania lekceważyć dla uzyskania specjalnie dobrych wyników w działach ważnych, ale ilościowo nielicznych.

Dalej trzeba mieć na uwadze fakt, że rzemiosło w wychowaniu swego narybku umie patrzeć dalej, aniżeli na chwilową koniunkturę.

Nauka rzemiosła i egzamin czeladniczy mają dać podstawę do fachowej pracy na okres całego życia, to jest mniejwięcej 40 lat. W tymże okresie zachodzą, bo zachodzić muszą, różne zmiany w rodzaju fabrykacji, obiektów pracy, surowców i środków pomocniczych, a tymże zmianom wąski specjalista może nie dać rady, wszak dość słyszeliśmy o zawodach farbiarzy, zdunów, mydlarzy, powoźników i sztukaterów, których postęp cywilizacji pozbawił podstawy egzystencji. Specjalizację należy pozostawić przedsiębiorcom - rzemieślnikom i robotnikom w wieku koło 40 lat, kiedy ryzyko zmiany strukturalnej jest znaczne mniejsze a gospodarczo uzasadnione.

Jak się wobec tego utosunkować do listy zawodów rzemieślniczych? Co właściwie należy uważać za zawód rzemieślniczy?

Najpierw trzeba utrwalić zasadę, że istnieje różnica między pracą fachową, która danemu osobnikowi daje możność odpowiedniego zarobkowania, a zawodem. Według słusznego zdania, wyrażonego przez ks. Staszaka (Rzemieślnik Pomorski z dnia 15. 12. 45) „zawód rozumiemy jako podstawę życiową, jako treść życia, jako powołanie i posłannictwo życiowe". Jeżeli pewna gałąź pracy fachowej rzemiosła wykazuje takie warunki, że zapewnia znacznej ilości fachowców egzystencję conajmniej na okres życia, tj. około 40 lat, wtedy taki „fach" należy uznać za zawód rzemieślniczy.

Na tej podstawie kompetentnym czynnikiem, kierującym naszym życiem z tytułu przedstawicielstwa samorządu rzemieślniczego czy funkcyj normalnych Rządu, łatwiej będzie znaleźć słuszną decyzję o sprecyzowaniu zawodów rzemieślniczych i o ich zakresie.

A wtedy też możliwym i koniecznym będzie należyte ujęcie zakresu nauki i egzaminu oraz przestrzeganie granic wykonywania poszczególnych zawodów. Bo zakres i granice zawodów oraz wartość dyplomów i uprawnień muszą być jednolite w całej Polsce, bez względu na różnice byłych zaborów, na podział terenowy urzędów, Izb Rzemieślniczych i cechów.

Głosy Czytelników

Gdzie przyczyna i jaka rada?

Szanowna Redakcjo!

Powołując się na zapewnienie, iż każdy rzemieślnik będzie mógł na łamach naszego fachowego pisma wypowiedzieć swoje bóle, byle tylko miały charakter mniej więcej ogólny, ośmielam się przesłać te kilka słów z prośbą o umieszczenie ich w „Rzemieślniku Pomorskim". Być może, słowa moje pobudzą Obywateli do dyskusji, która w naszym życiu społecznym wyłania pożyteczne rady.

Bywają okolice, „od Boga i ludzi zapomniane". Z okolicą taką porównuję cech, do którego należę: cech fotografów w Bydgoszczy. Istnienie tego cechu poprostu nie liczy się, ponieważ nie przejawia on na terenie Pomorza żadnej działalności. Dosłownie żadnej.

Może bieda jest w tym, że posiadamy dwa duże miasta pomorskie, konkurujące z sobą o pierwszeństwo — Bydgoszcz i Toruń. W Toruniu istnieje cech, odrodzony z resztek przedwojennego cechu grudziądzkiego.

Cech ten, nie chce w ogóle mieć nic wspólnego z utworzonym w czasie obecnym, już powojennym, cechem fotografów w Bydgoszczy. A przecież Bydgoszcz właśnie została uznana stolicą Pomorza, jako miasto największe, skupiające na swym terenie wszystkie władze i Urzędy, łącznie z Pomorską Izbą Rzemieślniczą. Cech Bydgoski liczy większą ilość członków, niż cech Toruński.

Zaistniał projekt, wysunięty przez Bydgoszcz, by w zgodnej, pionierskiej pracy połączyć oba cechy w jeden wielki, silny cech Województwa Pomorskiego z siedzibą w Bydgoszczy (ze względu na skupisko Władz i Urzędów), w skład Zarządu którego, mieli wchodzić członkowie i z Bydgoszczy i z Torunia. Cech ten, ogarnąłby swą władzą całe województwo łącznie z miastami powiatowymi i warsztatami pracy naszego rzemiosła, rozsianymi po małych miasteczkach i wioskach.

Niestety, z winy cechu Toruńskiego, do takiego zjednoczenia nie doszło. Cech ten upiera się, by główną siedzibą cechu był Toruń, rzemieślnicy z Bydgoszczy mają się Toruniowi podporządkować, cech toruński chce z pośród siebie jedynie ukonstytuować władze cechu — lub, jak to zaistniało ostatnio — Bydgoszcz i Toruń odseparowują się w dwa odrębne małe cechy, nie posiadające żadnych wpływów, ani władzy, nie mogące pogodzić się nawet w zgodnym wysuwaniu swych żądań i postulatów do Izby Rzemieślniczej, nie mówiąc już wcale o projekcie złączenia się kiedyś w jeden ogólnopolski Cech Fotografów.

A tymczasem w województwie Pomorskim panuje kompletna anarchia wśród fotografów.

1. 50% warsztatów prowadzone jest przez ludzi do tego nieuprawnionych, nie posiadających nawet czeladniczego egzaminu.
2. Istnieje mnóstwo amatorów, ciągnących zyski z fotografowania, nie ponosząc żadnych ciężarów na rzecz Skarbu Państwa, nie posiadając ani karty rzemieślniczej, ani nawet karty rejestracyjnej, lub zdobywszy takie drogą nielegalną, przez nieświadomość wydających te uprawnienia urzędników.
3. Filmowanie i fotografowanie systemem „rękawowym" „à la minut", które jest istną plagą rzemieślników zawodowych, korzysta z pełnej swobody — mało tego — Izba Rzemieślnicza, nieskrępowana silnymi postulatami zjednoczonego rzemiosła, swobodnie szafuje wydawaniem licencji takim typom, — bo każda licencja, nie bacząc na to, komu jest wydawana, wpędzi do kasy Izby gotowy grosz. Człowiek więc, który nie jest wyszkolony w żadnym zawodzie i do żadnego zawodu nie zdolny — zostaje uprawniony do fotografowania. Na takie prawo, my, fachowcy, się nie zgadzamy.
4. Wreszcie ostatnia z głównych bolączek, to różnorakość cen. W Bydgoszczy ceny są inne, w Toruniu inne, w miastach i miasteczkach, bierze każdy ile chce. Rzemieślnik, który „skombinował" dużo poniemieckiego towaru, lub kupił go za bezcen od wracających z frontu berlińskiego wojskowych radzieckich, pracuje masowo i tanio. Ten, który musi kupić materiały obecnie, nie ma czym posmarować kromki chleba — formalnie przymiera głodem. O przydziale materiałów fotograficznych rzemieślnikom po cenach sztywnych, choćby do zdjęć legitymacyjnych, koniecznych w celach urzędowych, nie ma mowy, ponieważ nie ma kto postarać się o to.

Wszystkie te bolączki mógłby rozwiązać jeden wielki, silny, zjednoczony Cech Pomorski. Niestety, Koledzy z Torunia nie rozumieją tej potrzeby. Obchodzi ich własne podwórko, a co się dzieje na terenie całego Pomorza, całej Polski — to przecież obojętne, dla nich tylko Toruń jest Ojczyzną. Nie podoba im się, że zaistniałaby konieczność obrania prezesa zamieszkałego w Bydgoszczy, i sprawa ta jest dla nich ważniejsza, niż dobro ogółu Polskiego Rzemiosła.

Moim zdaniem, cech bydgoski wobec uporu Toruniaków winien okazać swą wyższość poczucia obywatelskiego i kosztem nawet przeniesienia siedziby Zarządu Cechu do Torunia, wszcząć na nowo pertraktacje o złączenie obu cechów w jedną, wielką całość, z którą tak Izba Rzemieślnicza, jak i Ministerstwo będzie się liczyć. Będziemy mogli przez to uzyskać egzekutywę na nieuprawnionych do prowadzenia przedsiębiorstwa, uzyskamy prawo bezwzględnego zamknięcia takiego warsztatu pracy, skasujemy wreszcie fotografowanie à la minut, fotomatony i leikarstwo, uzyskamy ustalenie jednolitych, godziwych cen, damy oparcie rzemieślnikom o jakieś istotne prawo i władze, wspólny cech powiększy nasze fundusze, które pozwolą nam na przeprowadzenie inspekcji przedsiębiorstw fotograficznych w terenie całego Pomorza. To są korzyści do osiągnięcia, lecz tylko wśród wspólnej gromady, zjednoczoną wolą i siłą.

A więc Koledzy! Nie udawajcie ślimaków, zamkniętych we własnej skorupie. Radźcie nad poprawą bytu rzemiosła, dla dobra ogółu! Normalizujmy stosunki w Polsce przez zgodę, wzajemne ustępstwa i dążenie do praworządności.

T. Sanecki, Świecie, fotograf.

Działalność rzemiosła

Z zebrania Cechu Piekarskiego w Szubinie

Szubin. Zebranie Cechu Piekarzy na powiat szubiński odbyło się 2. 8. br. w Hotelu Centralnym w Szubinie.

Zebranie zagaił starszy cechu ob. Zieliński Kazimierz z Szubina hasłem „Cześć piekarstwu".

Witając obecnych kolegów i gości jak przedstawiciela M. O. ob. Kozielka z Szubina, przeczytał porządek obrad. Protokół z ostatniego zebrania przeczytał sekretarz cechu ob. Szybowicz Stan. z Szubina, po czym starszy cechu przystąpił do punktu 3-go, w którym podał do wiadomości zarządzenie Min. Aprow. i Handlu w sprawie wypieku chleba dla wojska.

Na nowego członka cechu przyjęto ob. Milińskiego Franc. z Barcina. Następnie skarbnik ob. Karczewski Józef z Szubina przystąpił do zbierania składek członkowskich.

W wolnych głosach i wnioskach starszy cechu ob. Zieliński podał do wiadomości, że w myśl otrzymanego pisma z Starostwa Powiatowego, Wydz. Aprow. i Handlu na skutek braku składnicy węgla oraz niemożności utworzenia na terenie tut. miasta, należy zapotrzebowanie na węgiel skierować przez tut. Cech Piekarski do Centrali Węglowej w Bydgoszczy.

Starszy Cechu zobrazował koszty kalkulacji wypieku i ceny chleba kartkowego wobec znacznej nadwyżki na siłę prądu — światła eletr. oraz kosztów opału jak drzewo i węgiel. Kupując na wolnym rynku nie da się przy najlepszej chęci obniżyć ceny chleba kartkowego. W tej sprawie zabrali głos koledzy, ob. Zakuszewski z Łabiszyna i ob. Batog z Kcyni, którzy potwierdzili wywody starszego cechu.

Po wyczerpaniu tematów i porządku obrad zamknął zebranie starszy cechu hasłem „Cześć piekarstwu".

25-lecie mistrzostwa w zawodzie piekarskim

W ubiegłym miesiącu obchodził znany i ceniony w Grudziądzu prezes Związku Cechów p. Władysław Nogowski srebrny jubileusz mistrzostwa w zawodzie piekarskim.

Jubileusz obchodzony był uroczyście dnia 10 sierpnia br. w lokalach biura Zw. Cechów w Grudziądzu. Zebrali się starsi Cechów miejscowych wszystkich branż. Przybyli również w. dyr. Izby Rzem. w Bydgoszczy p. Werno, dalej prezydent miasta Mówiński, wicestarosta Kalinowski, naczelnicy Wydziałów Kruszelnioski i Spychalski, dyr. Kubiński, prezes kupców Matuszewski, redaktorzy Weiss i Nowiński.

Przemówienie okolicznościowe wygłosił kierownik biura Zw. Cechów ob. Wilandt podnosząc zasługi jubilata położone dla rzemiosła i Polski przed wojną, podczas okupacji i po oswobodzeniu.

Następnie wręczono jubilatowi upominek od miejscowego rzemiosła, wspaniały dyplom zaprojektowany przez pewnego fotografa z Grudziądza, oraz piękny zegar na biurko.

Wszyscy obecni składali życzenia dalszej owocnej pracy dla dobra rzemiosła i Ojczyzny.

Pamiętano też przy tej sposobności o biednych miasta Grudziądza. Na apel redaktora Weissa zebrano dary w naturze i w gotówce i to: Cech piekarzy — 500 kg chleba, Cech rzeźników — pewną ilość mięsa i wędlin, Cech młynarzy — większą ilość mąki.

Poza tym przeprowadzona doraźna zbiórka na rzecz wdów i sierot po pomordowanych braciach naszych, dała 1807 złotych.

Wreszcie jubilat sam zadeklarował na biednych Grudziądza — do rąk prezydenta miasta — 200 kg chleba.

Za przykładną ofiarność — rzemiosłu grudziądzkiemu cześć!

Kursy mistrzowskie i czeladnicze

Z ramienia Pomorskiego Instytutu Rzemieślniczego w Toruniu zostaną otwarte kursy ogólno-kształcące przy Publicznej Szkole Dokształcającej Zawodowej Nr 1 w Bydgoszczy i to:

a) **mistrzowskie:** dla kandydatów na mistrzów, którzy posiadają dyplom czeladniczy i trzyletnią praktykę czeladniczą, b) **czeladnicze:** dla kandydatów na czeladników, którzy mają ukończoną praktykę w zawodzie i 19 lat życia do dnia 31 sierpnia 1946 r. a nie mieli możności uczęszczania do szkoły dokształcającej-zawodowej.

Kursy będą się odbywały w porze wieczorowej i będą obejmowały: a) kurs czeladniczy: 200 godzin wykładów i będzie trwał 3 miesiące, b) kurs mistrzowski będzie obejmował 75 godz. wykładów i będzie trwał 6 tygodni.

Zaświadczenia z odbycia kursów i złożenia egzaminu końcowego uprawniają do składania egzaminu przed Komisjami czeladniczymi i mistrzowskimi w Izbie Rzemieślniczej.

Zapisy przyjmuje kancelaria szkoły ul. Konarskiego nr 2 w godz. od 9 do 12.

Kierownictwo Kursów

Uporządkowanie rynku mięsnego

Minister Aprowizacji i Handlu zarządzeniem z dnia 8. 8. br. powołał do życia specjalną komisję dla spraw organizacji obrotu zwierzętami gospodarskimi i produktami uboju.

Komisja składać się będzie z przedstawicieli władz państwowych po jednym delegacie Ministerstw: Aprowizacji i Handlu, Rolnictwa i Reform Rolnych, Przemysłu, Administracji Publicznej, Ziem Odzyskanych, Skarbu, Żeglugi i Handlu Zagranicznego oraz delegata Centralnego Urzędu Planowania. Ponadto wejdą do komisji przedstawiciele życia gospodarczego: dwóch delegatów Związku Rewizyjnego R. P. oraz po jednym delegacie Państwowego Zjednoczenia Przemysłu Konserwowego, Związku Samopomocy Chłopskiej, Związku Zrzeszeń Kupców handlujących trzodą, bydłem i końmi i przedstawiciele rzemiosła rzeźniczo-wędliniarskiego.

Komisja będzie miała za zadanie:

1. opracowanie zmian i uzupełnienie przepisów regulujących obrót zwierzętami gospodarskimi oraz obrót i przerób produktów uboju,
2. zorganizowanie nadzoru nad tym obrotem.

W miarę potrzeby Minister Aprowizacji i Handlu będzie powoływał do komisji odpowiednich ekspertów.

Rzeźnicy zwolnieni od obowiązku oddania jelit firmie „Bacutil".

Ministerstwo Aprowizacji i Handlu Departament VIII wydało dnia 20. 8. 1946 r. komunikat, wedle którego zwalnia przedsiębiorstwa ubijające zwierzęta od obowiązku odsprzedaży jelit organizacji „Baculit", o ile ubój ma miejsce na potrzeby produkcji wędlin we własnym zakresie.

Jelita te jednak muszą być zgodnie z końcowym ustępem § 1 Zarządzenia P. P. K. W. N. z dnia 23. 10. 44 r. (Dz. Sw. Rzecz. Nr 4 poz. 15) oddawane do szlamowania jedynie uprawnionej organizacji, którą jest firma „Bacutil".

„Bacutil" winien przestrzegać, aby dostawca jelit otrzymał po wyszlamowaniu te same jelita, które dostarczył.

Przepisy dotyczące obowiązku odsprzedaży Bacutilowi jelit przez właścicieli zwierząt ubojowych nie na potrzeby produkcji wędlin, pozostają bez zmian.

Cech Krawców i Kuśnierzy w Bydgoszczy

Zebranie kwartalne odbędzie się dnia 24 września 1946 r. o godz. 19 w Rzeźni Miejskiej, Jagiellońska. Przybycie wszystkich członków konieczne.

Za zarząd: A. Mikołajski st. Cechu.

Z działalności Rolniczej Centrali Mięsnej

Rolnicza Centrala Mięsna, powołana przez Ministerstwo Aprowizacji i Handlu do odbioru dostaw zwierząt rzeźnych w ramach akcji świadczeń rzeczowych oraz zakupów żywca na wolnym rynku na potrzeby Central Aprowizacyjnych, instytucyj państwowych, Wojska itp., uruchomiła dotychczas oddziały w Warszawie, Bytomiu, Wrocławiu, Szczecinie, Sopocie, Olsztynie i Łodzi, jak również 12 filii. Niezależnie od tego z Centralą współpracują ściśle Wojewódzkie Spółdzielnie Zbytu Zwierząt Rzeźnych, podporządkowane jej gospodarczo przez Związek Rewizyjny Spółdzielni R. P.

Do dnia 28. II. br. Rolnicza Centrala Mięsna odebrała, w ramach akcji dostaw obowiązkowych, 67.547 sztuk zwierząt rzeźnych wagi 7.182 ton oraz do dnia 31. III. br. 5.185 t. zw. „bydła zdobycznego" wagi ca 756 ton.

Ponadto dostarczono w obrocie wolno-rynkowym na potrzeby świata pracy i rzemiosła ca 2.461 ton mięsa wieprzowego i 938 ton mięsa wołowego.

Wśród rolników dla celów hodowlanych rozprowadzono 160 sztuk bydła rogatego, 3.592 sztuk prosiąt, 40 owiec i 455 koni.

Istniejący na wybrzeżu dział spedycyjno-portowy przejął z okrętów i rozprowadził po kraju, zgodnie z rozdzielnikiem Ministerstwa Rolnictwa i Reform Rolnych 6.690 sztuk koni, 4.217 sztuk krów, jałówek, buhai i cieląt. Nakoniec Centrala zakupiła z Danii i rozprowadziła 546 ton wędzonych schabów i boczków. Dalsze dostawy są przewidziane.

RZECZY CIEKAWE

Zboże i kartofle na szczątkach 200.000 ludzi

W Dreźnie aresztowano b. komendanta „Stalagu 304“ koło Zeithain w Saksonii. Poszukiwania za innymi członkami administracji obozowej są w toku. Na terenie tego obozu wykryto mianowicie masowe groby, w których spoczywają szczątki 200.000 radzieckich żołnierzy i osób deportowanych. Mieszkańcy okoliczni zasiali na grobach zboże i kartofle — w nadziei, że zamaskują to straszne cmentarzysko i unikną dochodzeń których się obawiali.

Dziennikarze brytyjscy stwierdzili, że w grobach masowych poukładano zwłoki kilku warstwami. Niemcy, którzy służyli podczas wojny w szpitalu obozowym, opowiadają, że z 2 milionów obywateli radzieckich, jacy przewinęli się przez ten obóz w latach 1941—1945, wielka ilość umarła z głodu oraz od chorób: tyfusu i dyzenterii, wielu zaś zostało zamęczonych.

Maszyny bydgoskiej fabryki wracają do kraju

Do punktu rozładunkowego w Pruszkowie i innych punktów kraju przybywają zrabowane przez Niemców maszyny i przedmioty. W brytyjskiej strefie okupacyjnej odnaleziono m. in. 62 komplety instalacji bydgoskiej fabryki sygnałów kolejowych Fiebrandta. Z amerykańskiej strefy okupacyjnej nadeszło 5 wagonów maszyn drukarskich Wojskowego Instytutu Geograficznego itd., w radzieckiej odnaleziono akta archiwum obozu jeńców w Weimarze, bibliotekę Ministerstwa Spraw Zagranicznych, obejmująca 20 tys. tomów, 60 skrzyń książek należących do Państwowego Instytutu Geograficznego.

Jeszcze komory gazowe

Na terenie byłej fabryki samolotów „Plage i Laśkiewicz“ w Lublinie w czasie rozbierania baraków natrafiono na 2 komory gazowe. Teren fabryki był za czasów okupacji częściowo obozem więźniów, gdzie również dokonywano licznych egzekucji.

Traktory kierowane przez radio

Trzej rzeczoznawcy z Królewskich Zakładów Lotniczych w Londynie zaorali 14 akrów pola w fermie Hertfortshire za pomocą traktorów, kierowanych przez radio. Traktory są zaopatrzone w aparaty odbiorcze, podobne do tych, które są używane do kierowania samolotami bez pilotów, zaś w odległości 100 jardów znajduje się wóz transmisyjny. Po ustawieniu na pozycji, traktor zaczyna się sam poruszać. Posuwa się on wzdłuż pola, żłobiąc w ciągu 10 minut 10 bruzd, każda długości 65 jardów. Obroty w lewo i w prawo wykonywane były bez zarzutu. Jeden z ekspertów kierował traktorami, regulując ich szybkość i kierunek za pomocą aparatu wielkości niewielkiego pudełka, które trzymał w ręku. Według orzeczenia eksperta, mechanik siedząc w kabinie, chroniącej go przed niepogodą, może kierować jednocześnie 6 traktorami, ustawionymi jeden za drugim.

Dopiero w 1949 r. produkcja żywności osiągnie poziom przedwojenny

W Kopenhadze rozpoczęła się międzynarodowa konferencja do spraw wyżywienia. Radio londyńskie podaje, że na konferencji tej, w której biorą udział przedstawiciele 42 narodów, omawiane będą przeważnie propozycje dotyczące rozdziału żywności. Delegaci zatwierdzić mają plan utworzenia światowego biura dla spraw żywnościowych. Plan ten opracowany został przez dyrektora organizacji żywnościowo-rolniczej, Boydta. Zasadniczym problemem będzie utworzenie światowych rezerw żywnościowych oraz stabilizacja cen na świecie i kierowanie nadwyżek do krajów potrzebujących. Według tego planu w r. 1949 produkcja żywnościowa w Europie osiągnie poziom przedwojenny.

Czy Hitler żyje?

Pod tym tytułem nakręcono w Ameryce interesujący film. Nagrano też wersję hiszpańską, portugalską, niemiecką i czeską, a dalsze wersje są w przygotowaniu. Ten interesujący montaż aktualności, starych filmów i nowych scen zwraca uwagę świata, że jeśli Hitler rzeczywiście nie żyje, to pozostała jego nazistowska „nauka“ i wielu nią zarażonych.

Film ukazuje ćwiczenia młodych hitlerowców w Niemczech i poza Niemcami, okropności obozów koncentracyjnych i inne strony panowania hitlerowskiego. Zagraniczni kosespondenci w Hollywood przyznali temu filmowi „Najwyższą nagrodę pokoju światowego“.

Niemcy rozwodzą się

Przez powojenne Niemcy idzie silna fala rozwodów. W ciągu minionych 2 miesięcy sądy berlińskie otrzymały nie mniej niż 10 tysięcy podań z prośbą o udzielenie rozwodu. Przyczyną rozwodów są niezdrowe stosunki w niemieckich rodzinach, gdyż mężowie przywykli do wojennego życia w polu, a kobiety chętniej poświęcają czas na przyjemności i „czarny handel“, niż na zajęcie się domem i dziećmi oraz starania o rozwiązanie aktualnych trudności i trosk.

Za drogi kat

Sąd w Marsylii skazał na śmierć 30-letniego Davida Antoine, który zamordował swą żonę, a następnie porąbał zwłoki i zatopił je. Wyrok miał być wykonany za pomocą gilotyny, jednak Antoine został rozstrzelany, gdyż kat orzekł, że przewiezienie gilotyny do Marsylii kosztowałoby zbyt drogo.

1800 tysięcy pasażerów dziennie

Dla otrzymania dokładnych danych liczbowych o ruchu pociągów pasażerskich w moskiewskim Metro, zorganizowano 22 sierpnia specjalną kontrolę. Prowizoryczne obliczenia wskazują że tego dnia przejechało Metrem moskiewskim 1800 tysięcy pasażerów.

W najbliższym czasie Metro moskiewskie otrzyma kilka nowych stacji i przejść podziemnych między stacjami. Odstępy czasu pomiędzy pociągami zostaną zredukowane z 2 minut 12 sekund do 1 min. i 45 sekund.

Zastosowanie energii słonecznej do celów przemysłowych

Niedawno zmontowano w Taszkiencie największą na świecie aparaturę, wykorzystującą energię słońca dla celów przemysłowych. Aparatura została zainstalowana w niedużej fabryce konserw. Autorem konstrukcji jest inżynier hiszpański Frederico Molero, pracownik Energetycznego Instytutu Akademii Nauk ZSRR. Prace na projektowaniem helioaparatury i wykonaniem konstrukcji trwały kilka lat.

Największe z istniejących zwierciadeł parabolicznych, stanowiących główny element helioaparatu należało do Ameryki i miało powierzchnię równą 16 m kw. Zwierciadło taszkienckiego aparatu jest znacznie większe, ma bowiem powierzchnię 50 m kw.. Wykonane jest ono z posrebrzanej płyty szklanej. Do zwierciadła przyłączony jest kocioł. Przy skierowaniu zwierciadła w stronę słońca w kotle powstaje już po upływie 3 minut para o ciśnieniu 4 atmosfer. W ciągu godziny kocioł wytwarza ponad 50 kg pary. Rury przekazują parę do kadzi, w której wyrabia się konserwy.

Wszystkie dane przemawiają za tym, że podobne helioaparaty mogą mieć szerokie zastosowanie. Odnosi się to zwłaszcza do miejscowości, w których jest dużo słonecznych dni w roku.

Obecnie heliogrupa przy Instytucie Energetyki pracuje nad wykonaniem jeszcze większej konstrukcji helioaparatury, aniżeli zainstalowana w Taszkiencie.

Tempo pracy i odbudowy w Z. S. R. R.

O tym, jak szybko w Związku Radzieckim tworzy się nowe potężne zakłady przemysłowe i w jakim tempie odbudowuje się to, co zostało zniszczone podczas wojny, niechaj świadczy garść następujących faktów.

Dział pieców martenowskich Czelabińskiej Wytwórni Rur zbudowano 2 i 1/2 razy szybciej, aniżeli analogiczny dział przed wojną. Zaledwie 8 miesięcy dzieliło chwilę, kiedy na plac przyszli pierwsi robotnicy, od momentu, kiedy z pierwszego pieca martenowskiego otrzymano stal.

Słynne Zakłady Budowy Traktorów w Stalingradzie, będące widownią najkrwawszej bitwy, jaką znały dzieje, pracują już od roku, napawając dumą mieszkańców miasta, u ścian którego tak niedawno ważyły się losy świata.

W ciągu 4 lat wojny tylko siłami Ludowego Komisariatu Budownictwa zbudowano 13 nowych fabryk Budowy Maszyn. Między innymi taki kolos — jak Wytwórnię Traktorów we Władimirze. Prócz tego odbudowano 532 fabryki mechaniczne.

Pierwsze domy z gipsu powstały w czasie wojny w mieście Sterlitamak w Baszkirii. Był to zupełnie nowy typ domów, który pozwolił ze względu na szybkość budowy, na stworzenie osiedli robotniczych dookoła fabryk ewakuowanych na Wschód. W czasie wojny oddano do użytku około 2 miliony m² przestrzeni mieszkalnej w domach tego typu. Oto jak szybko przyjęła się w praktyce nowa myśl techniczna, którą zrodziła potrzeba — matka wynalazków.

Przekrój — ostatnich wiadomości z kraju i ze świata

— **Czterej ministrowie** spraw zagranicznych „Wielkiej Czwórki“ nie doszli do porozumienia w sprawie odroczenia sesji ONZ.

— **Generalny dyrektor UNRRA** La Guardia odpowiedział ostro na zarzuty, posądzające UNRRA o handel narkotykami i szpiegostwo.

— **Ambasador ZSRR Gromyko** postawił na Radzie Bezpieczeństwa wniosek, aby wszystkie państwa ujawniły ilość wojsk, przebywających na terytorium obcych krajów.

— **Przed trybunałem w Norymberdze** sensacyjne zeznanie złożył gen. Schreiber. Stwierdził on, że Niemcy przygotowywali wojnę bakteriologiczną. W okolicach Poznania założono w tym celu specjalny instytut. Ofenzywa Armii Czerwonej przerwała prace przygotowawcze Instytutu.

— **Rząd polski** wystosował notę do rządu brytyjskiego w sprawie demobilizacji polskich sił zbrojnych w Anglii. Nota omawia m. in. warunki szkolenia żołnierzy polskich w Anglii.

— **W Warszawie** bawiła dalegacja komitetu ekonomicznego Organizacji Narodów Zjednoczonych. Delegaci byli wstrząśnięci zniszczeniami, dokonanymi przez Niemców.

— **La Guardia** w swej podróży po Europie odwiedził również Warszawę. M. in. oglądał on ruiny Warszawy, które wywarły na nim wstrząsające wrażenie

— **Na Podhalu** nawiedziła trzy powiaty klęska grodobicia. Gradobicie trwało zaledwie 20 minut, lecz było tak gwałtowne, że zwały lodu pokryły w niektórych miejscach ziemię do wysokości 1 metra. Szkody spowodowane przez nawałnicę są nieobliczalne. Około 7000 rodzin znalazło się bez środków do życia.

— **W wojsku Andersa w Londynie** rozpoznany został i aresztowany **Szatkowski**, twórca tzw. „Gorallenvolku“. w r. 1939 witał on Franka na Podhalu jako „wybawcę ludu góralskiego“.

— **Przywódca partii socjaldemokratycznej w Niemczech**, dr Kurt Schumacher, wygłosił dwa przemówienia, w których z niesłychanym **tupetem** występował przeciw polskim granicom na Odrze i Nisie.

— **Biuro prezydium KRN** zakomunikowało, że najbliższa sesja KRN odbędzie się 20 i 21 września br.

— **Internowany w Hiszpanii** przewódca belgijskich faszystów Degrelle zbiegł ze szpitala, gdzie przebywał pod nadzorem. Ucieczka budzi podejrzenie, że doszło do niej przy pomocy rządu hiszpańskiego.

— **Między U.S.A. a Jugosławią** doszło do poważnego naprężenia stosunków na tle zestrzelenia dwóch samolotów amerykańskich nad Jugosławią. Sprawa po szeregu not została wyjaśniona.

— **Podczas rozruchów w Indiach** 7000 osób zostało zabitych a ok. 20.000 rannych.

— **Na konferencji paryskiej** sprawa Triestu została ponownie odroczona.

— **Ogłoszone** zostały oficjalne wyniki plebiscytu w Grecji. Za powrotem króla opowiedziało się rzekomo 68% mieszkańców.

— **Z inicjatywy prezydenta Trumana** ma się odbyć w październiku br. spotkanie „Wielkiej Trójki“.

— **Do Stanów Zjednoczonych** wcielone zostały Alaska i Hawaje jako 49 i 50 stan.

— **W Londynie** aresztowano Starytona-Kasprzyckiego, który wydał Kusocińskiego w ręce gestapo.

— **Minister spraw zagranicznych Ukrainy** Manuilski wysłał telegram do Rady Bezpieczeństwa ONZ, że Grecja zagraża pokojowi świata. Sprawa ta będzie przedmiotem obrad Rady Bezpieczeństwa.

Nasi Czytelnicy piszą:

O przydziały skór dla rzemiosła szewskiego

Są sprawy o których się dużo mówi i wie, a które nie znalazły dotąd rozwiązania. Do nich należy sprawa przydziałów skór dla rzemiosła szewsko-cholewkarskiego na terenie Pomorza. Dotąd nikt poważnie nie zainteresował się tym problemem (sprawa ta w międzyczasie faktycznie urosła do problemu) mimo, że obecna sytuacja na rynku skór gotowych stała się więcej jak anormalna, bo przypomina kwadraturę koła.

Skóra, niestety, jest towarem reglamentowym i mimo tego, że państwowe instytucje gospodarcze nie przydzielają żadnych kontyngentów dla wolnego rynku, w każdym niemal składzie skór można nabyć różne skóry po wygórowanych cenach. Nie owijając sprawy w bawełnę należy nareszcie spojrzeć prawdzie w twarz, aby w tej dżungli znaleźć wreszcie drogę, lub choćby ścieżkę, któraby umożliwiła rzemiosłu produkowanie obuwia po cenach przystępnych dla ludzi pracy, dając władzom skarbowym i kontrolnym podstawy zdrowej i solidnej kalkulacji.

Jest sprawą zrozumiałą, że po kataklizmie wojennym głód na obuwie pośród społeczeństwa jest wielki i że na skutek działań wojennych pogłowie bydła w Polsce znacznie zmalało, tak, że produkcja skór gotowych jest ograniczona i zaspakaja zaledwie potrzeby mechanicznych fabryk państwowych. Tak samo nie jest tajemnicą, że gotowego fabrycznego obuwia w składach nie widać i że społeczeństwo musi swoje zapotrzebowanie na obuwie pokrywać w 90% w warsztatach szewskich, czyli u rzemieślników. Szewcy pokrywali dotychczas swoje zapotrzebowania na skóry w prywatnych sklepach, płacąc oczywiście wysokie ceny, przez co bucik, który stanowi powszechny artykuł pierwszej potrzeby, jest ogólnie drogi.

Ponieważ ceny skór stają się z dnia na dzień coraz wyższe, piekący ten problem znalazł swój wyraz na plenarnym zebraniu Cechu szewsko-cholewkarskiego przy bydgoskiej Izbie Rzemieślniczej, reprezentując 1424 warsztatów szewsko-cholewkarskich w obrębie województwa pomorskiego. Na zebraniu tym postanowiono reaktywować przedwojenną spółdzielnię skór, istniejącą od roku 1920, dla umożliwienia szerokiej masie rzemieślników szewskich nabycie towaru w drodze oficjalnej po cenach przystępnych.

Dzięki poparciu cechu przywróciliśmy do życia byłą spółdzielnię skór, prowadzoną obecnie pod firmą „Pomorska Spółdzielnia Skór“, a kierując się linią postępowania gospodarczej polityki Rządu, żywiliśmy nadzieję, że państwowe instytucje gospodarcze poprą tę zdrową i potrzebną inicjatywę, zwłaszcza, że rzemiosło szewskie zobowiązało się wykonać 25% prac po cenach sztywnych.

Rzeczywistość stawia nas jednak wobec niepokojącego, zjawiska, że **spółdzielnia nie może w drodze oficjalnej zakupić potrzebnych rzemiosłu skór, choćby po cenach komercyjnych, podczas gdy prywatne składy skór przez wynajdywanie elastycznych źródeł zakupu, rozporządzają znacznymi ilościami towaru. Ten objaw uważany za wysoce szkodliwy i niepożądany.**

Ponieważ jednak wszystkie niemal garbarnie lub fabryki obuwia wydają co miesiąc swoim robotnikom premie w postaci przydziału skór, istniałyby jedyna możliwość odkupienia tych premii przez Spółdzielnię. Lecz i tutaj zakradły się — naszym zdaniem — niezdrowe stosunki, gdyż skóry te sprzedaje się różnym osobom, które płacą każdą cenę i często wywożą towar ten do innych województw, gdzie cena skór jest wyższą. W ten sposób toruje się drogę jawnej spekulacji i pokątnemu handlowi.

Na skutek takiej sprzedaży towar dostaje się do rąk niepowołanych jednostek, które nie prowadzą przedsiębiorstwa, ani ksiąg, odsprzedają skóry bez rachunków z pominięciem oczywiście władz skarbowych, a obroty kupujących jak i sprzedających są siłą faktu nieuchwytne.

W niektórych garbarniach natomiast praktykują indywidualny roz-

dział skór wśród pracowników, co przy dużej ilości zatrudnionych połączone jest zawsze z niepotrzebną i nieproduktywną pracą, nie mówiąc już o tym, że robi się z robotników handlarzy, co wpływać musi na nich demoralizująco.

W konsekwencji rzemiosło miejscowe, które mogłoby przez Spółdzielnię korzystać z tańszego i oficjalnego źródła zakupu, zmuszone jest zaspakajać swoje potrzeby surowcowe **pokątnie, bez rachunków, przepłacając surowce,** co bezpośrednio wpływa na cenę wyprodukowanego obuwia, czyniąc wysiłek władz państwowych w kierunku obniżenia kosztów utrzymania — iluzorycznym.

Już pierwszy rzut oka na panujące stosunki w handlu skór gotowych z wolnego rynku, przekonać może każdego, że postulaty walki ze spekulacją i uzdrowieniem stosunków w handlu skór, obniżenia ceny obuwia przez zaopatrzenie rzemiosła w skóry, przeprowadzone mogą być jedynie przez istniejącą już Spółdzielnię, która rozprowadziłaby surowce po wszystkich warsztatach w obrębie województwa.

Jeżeli jednak Spółdzielnia skór ma spełnić swoje zadanie, musi z konieczności mieć jakiekolwiek możliwości zakupu skór po cenach komercyjnych, godziwych przez otrzymywanie miesięcznych przydziałów skór, bądź przez przyznanie jej prawa pierwoskupu w garbarniach premii skórzanych. Bez tej możliwości Spółdzielnia w ogóle nie może istnieć.

Żywimy więc nadzieję, że **kompetentne czynniki państwowe, które mają na oku dobro rozwoju rzemiosła polskiego, i instytucji spółdzielczych, nie będą dłużej zwlekać z rozwiązaniem tego problemu i usuną wreszcie źródło i przyczynę niezdrowych stosunków na rynku skór gotowych.**

Reaktywowana obecnie „Pomorska Spółdzielnia Skór" mieści się w Bydgoszczy przy ul. Długiej 55, gdzie udziela się wszelkich informacyj i przyjmuje się wpisy nowych członków.

E. Kaczmarczyk

Kobieta, która całe swe życie poświęciła nauce

„Nauka wymaga od uczonego, aby poświęcił Jej całe swe życie bez reszty" — pisał niegdyś genialny fiziolog rosyjski Pawłow w liście do młodzieży radzieckiej. Potwierdzeniem jakby tych słów jest życie i twórczość najbliższej współpracowniczki Pawłowa, Marii Pietrowej, której przyznano w tym roku za wybitne zasługi w dziedzinie fiziologii — nagrodę Stalina.

Maria Pietrowa skończyła w roku 1908 wyższe żeńskie kursy medyczny w Petersburgu. Wkrótce po tym przechodzi do laboratorium prof. Pawłowa. Tam pod kierownictwem wielkiego fiziologa rozpoczęła Maria Pietrowa badania nad tzw. odruchami warunkowymin. Prac tych nie przerywa śmierć mistrza, gdyż Pietrowa kontynuuje rozpoczęte dzieło wespół z uczniem Pawłowa prof. L. Orbelli.

W dziedzinie patalogii mózgu M. Pietrowa ma do zanotowania szereg poważnych pozycji. Znana jest między innymi jej praca o wpływie bromu na wyższą działalność systemu nerwowego. W pracy tej M. Pietrowa uogólniła wyniki wieloletnich doświadczeń nad wpływem, jaki wywiera bromek sodu na wzmożenie procesów w korze mózgowej, między innymi na stan snu oraz hipnozy. Sposób leczenia tzw. „mikrobromem", który znalazł szerokie zastosowanie w praktyce lekarskiej, oparty jest całkowicie na badaniach M. Pietrowej.

W okresie blokady Leningradu wielka uczona nie opuszcza zagrożonego miasta i w warunkach niesłychanego głodu, chłodu i nędzy kontynuuje swe prace naukowe. Ciekawe są spostrzeżenia Pietrowej nad wpływem bombardowania i obstrzałów na system nerwowy zwierząt i ludzi. Daje ona interesujące wyjaśnienie zjawisk fiziologicznych, które przy tym zachodzą.

Obecnie M. Pietrowa, która ma już ponad 70 lat zajmuje się bardzo ważnymi zagadnieniami naukowymi, rozwiązanie których może mieć duże znaczenie praktyczne. Do takich należy wysunięta przez nią hipoteza o nerwowym podłożu powstawania nowotworów i raka, o związku jaki istnieje między stanem systemu nerwowego i nadejściem starości.

M. Pietrową po dzień dzisiejszy, mimo podeszłego wieku charakteryzują młodzieńcza energia, żywy temperament oraz ogromna skrupulatność i sumienność pracy. Cechy te pozwoliły jej w roku bieżącym uzyskać najwyższą nagrodę naukową Z. S. R. R. premię Stalina.

Gawędy z majstrem Cholewińskim...



Któż nie zna w Bydgoszczy majstra szewskiego, Cholewińskiego? Znany to obywatel naszego grodu. Adres nam wyjawić zabronił, bo tak powiada: Kto mnie zna, ten wie gdzie mieszkam, natomiast ci, co nie wiedzą, dają dowód, jak interesują się zasłużonymi obywatelami i może prędzej mną się zainteresują i odnajdą. Bliższe dane o sobie przyrzekł sam w jednej z najbliższych gawęd opowiedzieć, więc mu to pozostawiamy.

— — — — — — — — — — —

Wchodzę z rana w poniedziałek do warsztatu majstra Cholewińskiego, pozdrawiając go w bardzo wesołym tonie. Nasz majsterek jak zawsze bardzo grzecznie mi odpowiada i wskazuje krzesło — „niech pan siada".

Spoglądając na jego uśmiechniętą twarz, wiem, że wszedłem do warsztatu jako pierwszy klient tygodnia.

— Przychodzę do pana majstra z obstalunkiem na parę butów i to wygodnych, trwałych, ładny fason, a nie drogich.

— Czy u mnie były kiedy drogie buty? Ja nie mam w zwyczaju klientom złupywać skóry, zawsze byłem uczciwym i tym mam zamiar nadal pozostać. Zaraz wezmę, panu miarę. Tylko fason, jaki by panu odpowiadał? — Pokazuje kilka gotowych już półbucików.

Od razu — rzekłem, — fason sobie wybrałem na Pomorskiej Wystawie Przemysłu, Rzemiosła i Handlu. Jest tam wystawiony przez Starszego Cechu Szewskiego, Jana Głowskiego z Bydgoszczy, but 2-metrowy i właśnie ten fason mi się podoba, to jest wysoki but a nie półbucik.

— Nie wiem, jaki to jest, gdyż nie byłem jeszcze na wystawie i buta tego nie widziałem — rzecze majster Cholewiński.

Na to ja z oburzeniem — co, pan majster, taki znany rzemieślnik i fachowiec nie zwiedził jeszcze wystawy? Cała już prawie Polska ją zwiedziła a pan majster, mając tak blisko, jeszcze tam nie był, tego bym panu nigdy nie wybaczył.

— Dobrze — rzecze — pójdę i to jeszcze dziś i sobie ten fason zobaczę i taki postaram się panu zrobić.

Przychodzę na drugi dzień do majstra Cholewińskiego, a ten ujrzawszy mnie spojrzał pochmurnie z pod brwi i zaraz z miejsca zaczyna mi wymyślać, no i odmawia stanowczo wykonania butów.

— Poszedłem wczoraj na wystawę — mówi — tak, jak panu przyrzekłem, zapłaciłem zaraz na wstępie 30 zł, kupiłem „Przewodnik po Wystawie" bo chciałem przecież trafić do tego buta, znów 30 zł, następnie chodzę od pawilonu do pawilonu. W pierwszym pawilonie skosztowałem lampkę wina, a że mi smakowało, więc wypiłem jeszcze jedną. Po godzinie zwiedzania zmęczyłem się okropnie, a tego dużego buta co nie widziałem to nie widziałem, więc sobie usiadłem przy stole w pawilonie Przemysłu Konserwowego. Były tam bardzo smaczne grzane kiełbaski, a że głód już zaczął mi dokuczać zjadłem całe 2 porcje, i zakropiłem piwem i 3 dużymi.

Za dalszy cel wybrałem domek przy wodzie pokryty słomą, a tam zobaczyłem wspaniałe wędzone węgorze. Być w Spółdzielni Rybackiej a ryby nie spróbować? Po tym pokrzepieniu chodziłem jeszcze dobre 2 godz. a owego buta nie zobaczyłem....

Na koniec zacząłem posądzać, iż napewno nie ma na całej wystawie tego buta. W tym samym momencie spotykam znajomego mi klienta i pytam się o owy but, ten bez namysłu pokazuje mi w przyległym pawilonie ów 2-metrowy but. Były tam naprawdę wzorowe i ładne wykonania, ale jak ja teraz mam wziąć fason z tego buta, kiedy eksponatów nie wolno dotykać. I pomyślałem sobie niech temu tam... kto inny zrobi ten fason, ja tego nie będę robił.

Ze zmartwienia w powrotnej drodze kupiłem ćwiartkę, którą musiałem w domu za karę sam wypić! I stanowczo panu oświadczam, że tego obstalunku nie przyjmuję, gdyż rachunku tego, co mnie kosztowało zwiedzenie wystawy pan mi nie pokryje. Człowiek taki stary i jeszcze taki głupi — rzekł majster i daje się od was młokosów nabrać...

Egzaminy mistrzowskie w Bydgoszczy

W miesiącu lipcu i sierpniu 1946 przeprowadziły komisje egzaminacyjne Izby Rzemieślniczej w Bydgoszczy w poszczególnych zawodach następujące egzaminy mistrzowskie.

W rzemiośle rzeźnicko - wędliniarskim: Strzyżewski Antoni, Łasin — Łuszczewski Ignacy, Bydgoszcz—Kryniecki Franciszek, Nieżywięc — Szczepański Bolesław, Solec Kujawski — Świniarski Aleksander, Rypin — Kolasa Klemens, Sucha — Michalski Teodor, Inowrocław — Paleń Michał, Grudziądz — Bujewski Alojzy, Bydgoszcz — Krakowski Albin, Serock — Borowski Sylwester — Jakubkowo — Weilandt Teodor, Bydgoszcz — Klec Tadeusz, Czarne — Piór Józef, Elbląg — Kunca Teofil, Czersk — Wybieralski Hipolit, Bydgoszcz — Żmudziński Tadeusz, Bydgoszcz — Michalski Florian, Bydgoszcz — Kostrzak Franciszek, Inowrocław — Pitz Jan, Inowrocław — Tuszyński Antoni, Inowrocław — Zieliński Wiktor, Wielowieś— Zieliński Bernard, Inowrocław — Szmanda Henryk, Inowrocław — Domieracki Wincenty, Inowrocław — Racinowski Stanisław, Mątwy — Nogalski Wincenty, Złotniki Kujawskie — Paliwoda Zygmunt, Miechowice — Lisiecki Henryk, Lisewo Kościelne — Kwarciński Leon, Rojewo — Waliszewski Tadeusz, Inowrocław — Płotka Hilary, Choszczewo — Zieliński Józef, Bydgoszcz — Grabowski Józef, Bydgoszcz — Weinert Leon, Sępólno — Żybowicz Ignacy, Chełmno — Szews Alojzy, Bydgoszcz — Balcerowicz Bolesław, Nakło — Ziółkowski Jan, Bydgoszcz — Kraska Stanisław, Ruda — Jekel Paweł, Nakło — Balcerowicz Mateusz, Bydgoszcz — Rogalski Serwacy, Kaniewo.

W rzemiośle siodlarskim: Jasiecki Józef, Wyrzysk — Gosiniecki Norbert, Świecie — Szarafiński Franciszek, Pruszcz — Kaczmarek Bolesław, Barcin.

(Ciąg dalszy nastąpi)

Srebrne gody kol. Leona Tutlewskiego

W dniu 9 sierpnia br. odbyła się piękna uroczystość w kościele Serca Jezusowego w Bydgoszczy. W dniu tym po uroczystej Mszy św. odprawionej na intencję jubilatów udzielono Im błogosławieństwa na dalszą wędrówkę życiową.

Podniosłe pienia religijne wykonane przez art. opery Żuczkowskiego i innych przyczyniły się do uświetnienia całej uroczystości.

Szanownym jubilatom kol. Leonowi i Jego zacnej małżonce Agnieszce z Dekowskich Tutlewskim dołączamy swoje najserdeczniejsze życzenia „Szczęść Im Boże"



„Rzemieślnik Pomorski" — redaguje kolegium. Wydawca: Związek Cechów w Bydgoszczy, ulica Jagiellońska nr 10. Redakcja i Administracja: Bydgoszcz, ul. Jagiellońsk 10, tel. 32-08. Administracja przyjmuje interesantów codziennie od godz. 10 do 13 Redakcja czynna codziennie (oprócz soboty) od godziny 10 do 12-tej Konto czekowe PKO Bydgoszcz VI-340.
Czcionkami Drukarni Polskiej pod Zarz. Państw. Nr 1, Bydgoszcz, ul. Marsz. Focha 18. 2061 — E-08510